

INICJATYWY

W trosce o seniorów

Urząd Miasta i Gminy Lesko, wspólnie z leskimi przedsiębiorcami i Stowarzyszeniem „Przestrzenie Wyobraźni”, zorganizował dwie akcje pomocowe dla seniorów i potrzebujących. [czytaj na str. 2](#)

PROJEKTY

Nowe laptopy dla uczniów

Dwadzieścia cztery nowe laptopy trafiły do uczniów leskich szkół podstawowych. Zakup był możliwy dzięki uzyskaniu przez gminę Lesko 60 tys. zł dofinansowania. [czytaj na str. 3](#)

WYWIAD

Największą wartością LPK są ludzie

Rozmowa z nową prezes zarządu Leskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego – Lilianą Szymonowską. [czytaj na str. 12](#)



DZIAŁAMY

Jest coraz piękniej

Gmina, poprzez Leskie Przedsiębiorstwo Komunalne, dba o to, by miasto nabierało estetycznego wyglądu.

[czytaj na str. 16](#)

Jak zapewne Państwo wiecie, w tym roku mieliśmy rozpocząć jubileuszowe obchody 550-lecia nadania Lesku praw miejskich. Czy tak się jednak stanie? To zależy od sytuacji epidemiologicznej. Gdy wszystko wróci

Lesczanie dla miasta

550-lecie nadania praw miejskich

do normy, będziemy chcieli wspólnie z Wami, godnie uczcić to wielkie historyczne wydarzenie. Gorąco zachęcamy Was do aktywnego włączenia się w naszą akcję „Lesczanie dla miasta”!

[Ciąg dalszy na str. 8-9](#)



550.LECIE
NADANIA PRAW
MIEJSKICH



BIESZCZADZKI DOM KULTURY



POWIATOWA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W LESKU

LESCZANIE DLA MIASTA

DOŁĄCZ
DO
AKCJI

PRZEKAŻ STARE ZDJĘCIA
POCZTÓWKI, DOKUMENTY,
WARTOŚCIOWE PRZEDMIOTY



Budynek Magistratu



Ruiny Zamku »Kmitów«

ZAJRZYJ
NA STRYCH,
DO PIWNICY,
SZUFLADY

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE:

BIURO PROMOCJI, KULTURY I TURYSTYKI UMIG LESKO

Tel. 575 588 488 | promocja@lesko.pl | lesko.pl

OD BURMISTRZA

Szanowni Mieszkańcy miasta i gminy Lesko

► **ADAM SNARSKI**

BURMISTRZ MIASTA I GMINY LESKO

Rozpoczął się miesiąc maj, jeden z najpiękniejszych w naszym klimacie. W ubiegłym roku, właśnie w tym czasie zorganizowaliśmy, trwające prawie miesiąc obchody Dni Leska. Mam nadzieję, że cały cykl imprez i spotkań, które zaproponowaliśmy, ożywił klimat naszego miasta i pozostał w Państwa wspomnieniach. W roku bieżącym planowaliśmy jeszcze bardziej uatrakcyjnić nasze działania, jednak pandemia koronawirusa zaskoczyła nas wszystkich.

Ważne wydarzenia

Już w styczniu br. rozpoczęliśmy przygotowania do uroczystej inauguracji obchodów 550 – lecia nadania Lesku praw miejskich, która miała się odbyć 3 maja br. Również, tak ważne święto państwowe, jakim jest rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja w Polsce, będziemy musieli celebrować w inny sposób. Dlatego dni 1 i 3 maja uczymy z pełnym szacunkiem, odniesieniem się do ważności tych chwil i wydarzeń, do patriotyzmu, jednak nie w tak wyjątkowy i masowy sposób, jak to zamierzaliśmy.

Planowaliśmy również zorganizować na początku czerwca wielki jarmark historyczny „Żywe obrazy leskiej historii”. „Dopięta” była dwudniowa impreza, jakiej jeszcze w naszym mieście nie było – „Tango Attack” z udziałem artystów z Hiszpanii, Włoch, Polski. Przygotowaliśmy wiele innych wydarzeń, które miały ubogacić przestrzeń Leska, spowodować napływ turystów, a tym samym możliwość dodatkowego zarobku dla naszych przedsiębiorców branż turystycznej, gastronomicznej, usługowej, etc. W zmienionej formie, ale w jeszcze bogatszej oprawie, miał odbyć się również Bieszczadzki Festiwal Książki. Mamy nadzieję, że zgodnie z zapowiadaniem przez rząd etapowym znoszeniem ograniczeń związanych z COVID-19, uda nam się na początku wakacji udostępnić mieszkańcom i turystom wystawę twórców bieszczadzkich w leskiej synagodze.

No cóż, życie znów napisało swój, niezależny od nas scenariusz, dlatego dziś skupiamy się na zdrowiu mieszkańców miasta i gminy, pomocy w trudnych, kryzysowych sytuacjach, a imprezy plenerowe muszą poczekać na lepszy czas. On nadejdzie, wierzę w to i czynię wszystko, co w mojej mocy, aby być gospodarzem – z jednej strony wspierającym i pomagającym mieszkańcom, przedsiębiorcom, a z drugiej,

nieść nadzieję. Po ustaniu pandemii, świat będzie już na pewno inny, ale może wszyscy wyciągniemy wnioski i staniemy się bardziej czujni, wrażliwi i rozważni. Będziemy pamiętać, że nasze życie zależy od całego systemu ekologicznego, którego jesteśmy częścią.

Działamy nieprzerwanie

Zarówno ja, jak i moi pracownicy nie czekamy beczynnym na lepsze czasy, przygotowujemy przedsięwzięcia inwestycyjne. Jednym z pierwszych będzie kapitalny remont budynku Bieszczadzkiego Domu Kultury, który jest chyba już jednym z niewielu relikwów dawnych czasów na terenie całego Podkarpacia. Najwyższy czas, aby mieszkańcy miasta i gminy mogli w bardziej cywilizowanych przestrzeniach odbierać dobrą kulturę, a uczestnicy różnych sekcji przy BDK funkcjonować w godziwych warunkach lokalowych. Nie rezygnujemy również z budowy żłobka i dołożymy wszelkich starań, aby oddany został w zakładanym terminie. Trwa także kapitalny remont świątyni ormiańskiej. To nasze kluczowe inwestycje na ten rok. Moi pracownicy cały czas poszukują projektów i dotacji na różne inne działania. Tak więc, na miarę chwili, na miarę możliwości, pracujemy na rzecz naszych



mieszkańców, miasta i gminy. Stopniowo próbujemy powracać do normalnego życia, otwierając choćby bazar leski, tak potrzebny kupcom i mieszkańcom.

Na koniec chciałbym zaapelować do agroturystów, osób wynajmujących noclegi. Promujmy wspólnie

piękno naszych Bieszczadów, próbujmy namawiać innych do zmiany rezerwacji terminów wypoczynków, a nie rezygnacji z nich, zapraszamy swoje rodziny dalsze i bliższe do przyjazdu po ustaniu pandemii, aby przetrwać ten trudny czas.

INICJATYWY

► TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA
ZDJĘCIE: DAWID LIPKA

W trosce o seniorów

Wszyscy narzekamy obecnie na trudny czas, ciężkie chwile. Jednak w wielu ekstremalnych przypadkach młodzi ludzie radzą sobie lepiej, niż osoby starsze, które są w najtrudniejszej sytuacji, zarówno ze względu na wiek, stan zdrowia, jak i zasoby finansowe.

To dla nich właśnie, dla osób po 65 roku życia i innych potrzebujących, Urząd Miasta i Gminy Lesko, wspólnie z leskimi przedsiębiorcami i Stowarzyszeniem „Przestrzeń Wyobraźni”, zorganizował dwie akcje pomocowe w miejskiej „Jadłodzielni”. W dniu 4 kwietnia br. rozdawane były bezpłatnie warzywa, a 10 kwietnia rozdysponowanych zostało 100 kg mąki.



Takie akcje i działania pokazują, że tworzymy piękną wspólnotę, że mieszkańcy Lesko zdają egzamin z człowieczeństwa

Bardzo pięknie, że ludzie chcą sobie nawzajem pomagać, że solidaryzują się ze słabszymi od siebie, dzielą się tym, co potrzebne dla przetrwania trudnego okresu, jakim jest pandemia.

Budujący jest też fakt zaangażowania się w akcję naszych

przedsiębiorców. Wyrazy uznania należy skierować również do pracowników urzędu, na czele z burmistrzem Adamem Snarskim. Z zachowaniem pełnych środków sanitarnych, rozdawał on osobiście mieszkańcom żywność, jednocześnie próbując podtrzymać seniorów na duchu i dodać im nadziei na lepsze jutro. Wiadomo, że ciepłe słowo i dodatkowa racja witamin wspomagająca układ odpornościowy jest im szczególnie potrzebna.

Podobnie jak przy wcześniejszych akcjach, można było liczyć na duże wsparcie zarówno sklepu „ABC u Sowy”, jak i jego właściciela Dariusza Sowy. Akcją tą wsparli również inni przedsiębiorcy – właściciele leskiego młyna – państwo Agnieszka i Wacław Zollnerowie, przekazując bezpłatnie mąkę. Dziękujemy im w imieniu seniorów za ten wspaniały gest. Wyrazy wdzięczności należą się także właścicielom sklepu „Dekan” za przekazanie toreb papierowych, do których można było zapakować porcję mąki.

PROJEKTY

► TEKST: AGNIESZKA FRĄCZEK-PELCZARSKA

Nowe laptopy dla uczniów

Dwadzieścia cztery nowe laptopy trafiły do uczniów leskich szkół podstawowych. Zakup był możliwy dzięki uzyskaniu przez gminę Lesko 60 tys. zł dofinansowania w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014-2020.

Gmina Lesko dba o to, aby szkoły dysponowały odpowiednimi pomocami naukowymi, stąd wykorzystuje różne możliwości na ich pozyskanie. Nie inaczej było i tym razem, kiedy pojawiła się sposobność zakupu nowych laptopów, w ramach wspomnianego programu. Ważne jest, że z budżetu gminy na ten cel nie wydaliśmy ani złotówki, bowiem koszty w całości pokryło uzyskane dofinansowanie.



REMONTY

► TEKST: JANUSZ ŻACZEK

Prace w parku w Średniej Wsi

Od 20 kwietnia br. trwały prace pielęgnacyjne w parku podworskim w Średniej Wsi. Wykonywała je firma „W Koronie” specjalizująca się w renowacji starych parków.

Działaniami kierowała Martyna Krawczyk. Były one prowadzone zgodnie z najnowszymi zaleceniami związanymi z ochroną zabytkowych i pomnikowych drzewostanów. Drzewa zdrowe pozbawiono tylko suchych gałęzi oraz zastosowano wiązania zabezpieczające konary, bez mocnych cięć, aby patogeny nie infekowały roślin. Grube, suche gałęzie cięto ukośnie w pewnym oddaleniu od pnia, co wygląda jak naturalne wyłamanie – proces ten nazywa się weteranizacją drzew.

Część obumarłych drzew, po przecięciu pozostawia się jako „świadki”, stają się siedliskiem dla różnych larw, chrząszczy, a w starych dziuplach gnieźdzą się ptaki. W parku pozostawiono kilka takich obumarłych pni. Występuje w nich tzw. pachnica dębowa – współistnieją z nią inne organizmy, jest to gatunek parasolowy.



Prosimy nie niszczyć tych pni, bo życie w parku bardzo zubożeje.

Na stromym brzegu Sanu pozostawiono martwe drewno, którego nie należy zabierać i palić w ognisku, gdyż pod pniami znajdują się korytarze dla różnych gryzoni, płazów czy zaskrońców.

Ostatni etap prac stanowią nasadzenia rekompensacyjne sadzonkami

dębów, lipy i klonu. Całość prac została sfinansowana przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa – Oddział Terenowy w Rzeszowie, kierowany przez Jerzego Borcza (Przewodniczącym Sejmiku Województwa Podkarpackiego), który w różnej formie wielokrotnie wspierał nasze inicjatywy.

REMONTY

Leski PSZOK do modernizacji



► TEKST I ZDJĘCIE: DAWID LIPKA

Jeszcze w tym roku Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, którym zarządza Leskie Przedsiębiorstwo Komunalne będzie modernizowany. Przyczyni się to do poprawy efektywności i standardów obsługi.

W ubiegłorocznym październikowym numerze „Echa Bieszczadów” pisaliśmy, że projekt pn. „Rozbudowa Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Lesku”, który wspólnie przygotowali pracownicy Urzędu Miasta i Gminy Lesko oraz LPK, otrzymał dofinansowanie ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014–2020. Całkowita wartość zadania to 682 687,58 zł, z czego 471 775,94 zł to fundusze

Laptopy trafiły do: Szkoły Podstawowej w Lesku, Zespołu Szkół Samorządowych w Hoczwi, Zespołu Szkół Samorządowych w Średniej Wsi, Szkoły Podstawowej Fundacji „Elementarz” w Manastercu, Szkoły Podstawowej Fundacji „Elementarz” w Bezmiechowej Dolnej.

– Na razie nowy sprzęt posłuży najbardziej potrzebującym uczniom do pracy zdalnej. Wierzę, że skorzystają z tej pomocy w sposób mądry i rozważny. Po ustaniu pandemii laptopy będą użytkować wszyscy uczniowie w komputerowych pracowniach szkolnych – mówi Adam Snarski, Burmistrz Miasta i Gminy Lesko.

Celem głównym Programu Polska Cyfrowa jest wzmocnienie cyfrowych fundamentów dla społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, poprzez szeroki dostęp do szybkiego internetu, efektywne i przyjazne użytkownikom e-usługi publiczne oraz stale rosnący poziom kompetencji cyfrowych społeczeństwa.

pozyskane. Prace ruszą 11 maja. Wykonawcą robót została Firma Budowlano-Transportowa Alfred Szmyd „Stalfred” z siedzibą w miejscowości Stróże Małe.

Przypomnijmy, co wchodzi w zakres planowanego przedsięwzięcia:

- budowa dwóch wiat garażowych zamykanych do gromadzenia i zabezpieczenia odpadów wielkogabarytowych i elektrośmieci;
- przebudowa istniejącej nawierzchni z asfaltu (drogi dojazdowej, dróg wewnętrznych i placu manewrowego);
- wymiana ogrodzenia oraz montaż bramy wjazdowej przesuwanej sterowanej;
- przebudowa infrastruktury na terenie PSZOK celem dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych;
- zakup dodatkowych kontenerów;
- zakup belownicy do zgniatania odpadów komunalnych: makulatury i tworzyw sztucznych;
- wyposażenie warsztatu w niezbędne narzędzia;
- przeprowadzenie kampanii informacyjno-edukacyjnej.

GMINA KONTRA KORONAWIRUS

Drodzy Mieszkańcy!

Serdecznie dziękujemy Wam, że mimo wiosennej pogody, która coraz częściej kusi do wyjścia na zewnątrz – zostaliście w swoich domach. Na ulicach, pod sklepami i w pozostałych przestrzeniach publicznych jest Was naprawdę niewiele. Tak trzymać! Swoją postawą dajecie przykład dojrzałości i odpowiedzialności w walce z koronawirusem. Bądźmy w tych szczególnych dniach dla siebie wyrozumiali i wrażliwi na potrzeby innych. Zachowajmy spokój i rozsługę oraz stosujmy się do zaleceń epidemicznych, by jak najszybciej zwalczyć problem. W miarę możliwości pozostajmy nadal w domach. Życzymy wszystkim zdrowia i wytrwałości w tym trudnym okresie. Dbajmy o siebie nawzajem!

Dziękujemy, że zostaliście w domach!

GMINA KONTRA KORONAWIRUS

Noś maseczkę ochronną

TEKST: DAWID LIPKA

Od 16 kwietnia br. został wprowadzony obowiązek zakrywania ust i nosa w miejscach publicznych. Jest to kolejne obostrzenie związane z przeciwdziałaniem rozprzestrzenianiu się koronawirusa.

Wspomniany obowiązek możemy realizować przy pomocy maseczek, chust, szalików czy bandanek.

Dotyczy on wszystkich, którzy znajdują się:

- ▶ w środkach publicznego transportu zbiorowego oraz pojazdach samochodowych, w których poruszają się osoby niezamieszkujące wspólnie;
- ▶ na drogach i placach, w obiektach kultury religijnej, obiektach i placówkach handlowych oraz na targowiskach;
- ▶ w parkach, na zieleńcach, promenadach, bulwarach, w ogrodach botanicznych, zoologicznych, jordanowskich i zabytkowych, a także na plaży;
- ▶ na terenie parkingów leśnych, miejsc postojowych pojazdów, miejsc edukacji leśnej, małej infrastruktury leśnej i miejsc biwakowania.

Przypominamy, że korzystając z maseczek wielokrotnego użytku lub materiałów zamiennych, musimy pamiętać o ich regularnej sterylizacji. Należy je prać w temperaturze co najmniej 60 stopni, czyli takiej, która zabija cząsteczki wirusa. Długotrwałe noszenie jednej maseczki bez sterylizacji, może mieć odwrotny skutek do zakładanego, gdyż



osadzają się na niej zanieczyszczenia i wirusy, które wdychamy.

Ministerstwo Zdrowia podpowiada w przedstawionej grafice, jak bezpiecznie założyć i zdjąć maseczkę.

Gmina bezpłatnie rozdaje maseczki

Nie tak łatwo jest zdobyć maski ochronne, gdyż zapotrzebowanie na nie jest ogromne w skali całego kraju. Nawet jeśli uda się nam zakupić kilka, to ich cena detaliczna waha się w granicach 8 – 15 złotych za sztukę. Wielu mieszkańców naszej gminy, z różnych powodów, nie stać na zakup masek, dlatego burmistrz podjął decyzję o nabyciu przez gminę 1 500 sztuk. Zostały one bezpłatnie rozdane mieszkańcom,

zarówno w mieście, jak i w sołectwach.

Do akcji szycia darmowych maseczek przyłączyli się także pracownicy leskiego Środowiskowego Domu Samopomocy im. księdza Ludwika Palucha. Dzięki ich zapałowi kolejni mieszkańcy oraz podopieczni ośrodka mogą bezpiecznie poruszać się w przestrzeni publicznej. Serdecznie im dziękujemy!

Maseczka powinna szczelnie przylegać do twarzy. Nie należy dotykać jej rękami.

GMINA KONTRA KORONAWIRUS

Sytuacja leskiego basenu Aquarius

TEKST: DAWID LIPKA

Sytuacja leskiego basenu od momentu jego zamknięcia, w związku z pandemią, nie jest łatwa. Koszty związane z utrzymaniem obiektu nie zniknęły, a dochodów z wynajmu pomieszczeń czy biletów brak.

Jak mówi burmistrz Adam Snarski w wywiadzie dla portalu samorządowego z 24 kwietnia br.: „Rachunki musimy płacić, a to już na dzień dzisiejszy ponad 400 tysięcy zł. Dochodów nie mamy żadnych, a wszyscy przedsiębiorcy, którzy prowadzą działalność w budynku pływalni, chcą być zwolnieni z czynszu i są. Nie w całości, ale adekwatnie do zmian. Musimy dbać o leskich przedsiębiorców, bo to oni zapewniają pracę moim mieszkańcom. Obecnie, wykorzystując ten przestój, zrobiliśmy przerwę technologiczną, która trwa ok. 2 tygodnie. Ponowne uruchomienie basenu to koszt ok. 70 tys. zł, ale dopóki nie zacznie on pracować i finansować z wpływów z biletów przynajmniej wypłat dla pracowników, to będzie stanowił pełny koszt z budżetu gminy”.

Problemy nie tylko w Lesku

Taka sytuacja nie dotyczy tylko naszej gminy. W całym kraju

tego typu obiekty już liczą straty. W miastach, gdzie do tej pory funkcjonowały na dobrym poziomie finansowym, również jest problem. W tym samym wywiadzie dla portalu samorządowego, tak całą sytuację komentuje Łukasz Dłubacz, skarbnik Nowego Targu: „Na szczęście nie żyjemy z dnia na dzień i jakieś środki na rachunku mamy zabezpieczone, ale te ubytki są już widoczne – basen zamknięty, gros instytucji zamkniętych, przedsiębiorstwa już piszą o zwolnieniu z podatków, więc dochodów nie będzie i na pewno to odczujemy. Tym bardziej, że nie widać, żeby epidemia miała się szybko skończyć”.

Obiekty sportowe, w tym między innymi baseny, w normalnych warunkach funkcjonowania generują ogromne koszty. Ich bieżące pokrycie zapewniają dochody, czy to z biletów, czy wynajmu pomieszczeń, jak również dopłaty z gminy. W obecnej sytuacji, wszystkie stanęły przed wielkim problemem. Maksymalne cięcie kosztów może nie wystarczyć. I trzeba liczyć się z tym, że leski basen będzie pochłaniał część gminnego budżetu.

Obiekt w ostatnim okresie zaczął wychodzić na tak zwaną „prostą”. Rozbudowana została również infrastruktura wokół niego. Przyciągała odwiedzających nasze miasto turystów, jak i mieszkańców, którzy szczególnie polubili to miejsce na rodzinne spacerki. Mamy nadzieję, że po pandemii, znów ciężką pracą prezesa basenu oraz pracowników uda się nam stanąć na nogi.

PRZECIW KORONAWIRUSOWI

Resort Sprawiedliwości pomaga w walce z koronawirusem

TEKST: MŁ. CHOR. KRZYSZTOF GIERULA

Kombinezony medyczne, maseczki oraz fartuchy – więzienne szwalnie odpowiedziały na polecenie Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego Zbigniewa Ziobry i przyłączyły się do akcji: „Resort Sprawiedliwości Pomaga”.

W 83 jednostkach penitencjarnych na terenie całej Polski rozpoczęła się masowa produkcja środków zabezpieczających przed Covid -19. Blisko tysiąc więźniów zaangażowało się w szycie materiałów

niezbędnych do walki z koronawirusem. Dzięki temu resort pomaga szpitalom, hospicjom, placówkom medycznym, DPS-om. Część asortymentu przekazuje na potrzeby sądów, prokuratur, kuratorów, funkcjonariuszy Służby Więziennej i innych mundurowych.

Produkcja rozwija się, a zaangażowanie nie maleje.

– Chociaż tak możemy pomóc i się po prostu przydać – mówią osadzeni.

Ich zaangażowanie przekłada się na konkretne liczby: niemal milion maseczek, 40 tys. fartuchów i 12 tys. kombinezonów ochronnych, a także 120 tys. litrów płynów dezynfekujących.

Zachęcamy do śledzenia inicjatyw Służby Więziennej i Ministerstwa Sprawiedliwości opatrzonej hasztagiem #ResortSprawiedliwościPomaga

GMINA KONTRA KORONAWIRUS

Minister Klimatu i Główny Inspektor Sanitarny określili wytyczne w sprawie postępowania z odpadami wytwarzanymi w czasie występowania zakażeń koronawirusem SARS-CoV-2 i zachorowań na wywołaną przez niego chorobę COVID-19 (w czasie trwania pandemii).

Wytworzone przez osoby zdrowe odpady, takie jak: środki zapobiegawcze (maseczki, rękawiczki) stosowane np. w miejscu pracy, komunikacji miejskiej, w trakcie zakupów, w celu minimalizacji ryzyka zarażenia i rozprzestrzeniania się koronawirusa, powinny być wrzucane do pojemnika/worka na odpady zmieszane.

Wytyczne dotyczące postępowania z odpadami wytwarzanymi w miejscu kwarantanny lub izolacji przez osoby: narażone na zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2, zakażone koronawirusem SARS-CoV-2, mające bezpośredni kontakt z osobami zakażonymi koronawirusem SARS-CoV-2, chore na COVID-19.

Odpady wytwarzane w miejscach kwarantanny lub izolacji, ze względu na ich skład, stanowią odpady komunalne. Jednakże, z uwagi na świadomość, że wytwarzane są przez osoby zakażone wirusem SARS-CoV-2 lub chore na COVID-19 oraz brak potwierdzonych ustaleń naukowych, co do czasu aktywności koronawirusa na powierzchniach różnych materiałów wchodzących w skład odpadu, należy postępować z takimi odpadami, zachowując szczególne środki ostrożności.

Wytyczne dla osób stosuje się do całego gospodarstwa domowego, w którym taka osoba się znajduje.

A. Wytyczne dla osób zdrowych objętych kwarantanną, dla osób stosujących środki zapobiegawcze np. w miejscu pracy, komunikacji miejskiej, w trakcie zakupów, w celu

Postępowanie z odpadami podczas pandemii

minimalizacji ryzyka zarażenia i rozprzestrzeniania się koronawirusa:

- odpady powinny być segregowane i wrzucane do właściwych pojemników (papier, szkło, metale i tworzywa sztuczne, bioodpady, odpady zmieszane),
- maseczki, rękawiczki i inne środki ochronne stosowane przez osoby zdrowe powinny być uprzednio zebrane w workach, które po zawiązaniu wrzucane są do pojemnika/worka na odpady zmieszane.

B. Wytyczne dla osób przebywających w izolacji (wytycznymi tymi obejmuje się także odpady wytwarzane w obiektach/na obszarze kwarantanny zbiorowej, którą obejmowani są obywatele Polski np. wracający do kraju):

- wysoce zalecane jest, aby odczekać 72 godziny od zamknięcia worka z odpadami przed przekazaniem go do odbioru;
- osoba przebywająca w izolacji umieszcza odpady w worku przeznaczonym na ten cel, w miarę możliwości należy go spryskać preparatem wirusobójczym;
- worka z odpadami nie należy zapełniać powyżej $\frac{3}{4}$ jego pojemności i zgniatać;
- po zapełnieniu worka, osoba przebywająca w izolacji, zawiązuje go i po ustaleniu z osobą wynoszącą odpady z miejsca izolacji, wystawia worek z odpadami z pomieszczenia, w którym przebywa;
- osoba wynosząca odpady z miejsca izolacji wkłada (w rękawiczkach) wystawiony przez osobę w izolacji worek do drugiego worka, zawiązuje/zamyka go i zabezpiecza przed przypadkowym otwarciem w chwili jego odbioru (oprócz dokładnego zawiązania worka, można zamknąć go dodatkowo przy pomocy taśmy samoprzylepnej lub sznurka) oraz oznacza datę i godzinę zamknięcia worka;
- worek z odpadami należy przenieść w rękawiczkach do miejsca przeznaczonego do gromadzenia odpadów i umieścić w oznakowanym pojemniku przeznaczonym na te

odpady, w miarę możliwości będącego w posiadaniu odbierającego;

- przed i po każdej czynności związanej z pakowaniem/przenoszeniem odpadów, używać rękawic ochronnych, myć i/lub dezynfekować ręce;
- odpady, których nie można łączyć z innymi odpadami (tj. zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, zużyte baterie i akumulatory, zużyte świetlówki) powinny być pozostawione w domu w czasie izolacji i przekazane do systemu gminnego, kiedy będzie można opuścić miejsce izolacji.

► **Magazynowanie odpadów**, o których mowa powyżej, w miejscach do tego przeznaczonych, z wyłączeniem zabudowy jednorodzinnej, prowadzi się w zamkniętych pojemnikach lub kontenerach, oznakowanych w sposób zabezpieczający przed rozprzestrzenieniem odpadów, zabezpieczonych przed dostępem osób postronnych oraz zwierząt.

► **Magazynowanie odpadów** w zabudowie jednorodzinnej prowadzi się w miejscach wyznaczonych na terenie posesji w zamkniętych pojemnikach, oznakowanych, w sposób zabezpieczający przed ich rozprzestrzenieniem, dostępem osób postronnych oraz zwierząt.

KWARRANTANNA – odosobnienie osoby zdrowej, która była narażona na zakażenie, w celu zapobieżenia szerzeniu się chorób szczególnie niebezpiecznych i wysoce zakaźnych.

IZOLACJA – odosobnienie osoby lub grupy osób chorych na chorobę zakaźną albo osoby lub grupy osób podejrzanych o chorobę zakaźną, w celu uniemożliwienia przeniesienia biologicznego czynnika chorobotwórczego na inne osoby.

GMINA KONTRA KORONAWIRUS

Lesko dezynfekuje ulice



► TEKST: DAWID LIPKA

W wielu miejscowościach kraju odbywa się dezynfekcja miejsc publicznych. Nie inaczej jest i w gminie Lesko.

Pracownicy Leskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego od kilku tygodni, poprzez wspomniane odkażanie, włączają się w akcję przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się koronawirusa w naszym mieście. Służy im

do tego płyn dezynfekcyjny Chloramin T. Jest to preparat, który stosuje się w walce z wirusami i bakteriami. Dodatkowo usuwa pleśń, grzyby i glony, ale jest bezpieczny dla człowieka w krótkim codziennym kontakcie.

Pracownicy wykonują opryski wiat przystankowych, poręczy, chodników i miejsc, w których gromadzą się największe skupiska ludzi. Wyposażeni są w specjalne kombinezony, ponieważ mają długotrwały kontakt z substancją.

Dezynfekcja miasta będzie robiona regularnie, aż do ustania pandemii.

GMINA KONTRA KORONAWIRUS

Zbiórka trwa nadal

► TEKST: EWA BOŃCZAK

Stowarzyszenie „Przestrzenie Wyobraźni” wraz z leską młodzieżą nadal zbierają pieniądze na środki ochrony dla personelu szpitala w Lesku. Zbiórka została wydłużona, ponieważ z założonych 20 000 zł, udało się zebrać nieco ponad 7 000 zł.

Chcemy serdecznie zachęcić wszystkich mieszkańców zarówno gminy, jak i powiatu leskiego do przyłączenia

się do akcji. Koszty zakupu środków ochrony to ogromny wydatek dla szpitala, a zabezpieczenie tych artykułów dla personelu jest konieczne.

Pamiętajmy, że Ci ludzie pracują dla NAS! Nie może nam być to obojętne.

Minimalna wpłata to 10 zł, czyli cena zakupu np. 2 maseczek.

Na cel zbiórki środki wpłaciło nieco ponad 100 osób, które wiedzą, że to ważne. Z całego serca im dziękujemy. Pamiętajmy jednak, że gmina Lesko liczy ponad 11 tys. mieszkańców, a powiat więcej niż 26 tys. osób. Przy dobrej woli jesteśmy w stanie zbierać te pieniądze.

Wystarczy nawet 10 zł, żeby pomóc.

GMINA KONTRA KORONAWIRUS

► ŹRÓDŁO: WWW.POLICJA.PL

Przestępcy wykorzystując obawę związaną z epidemią, chcą wyłudzić pieniądze lub wprowadzić dezinformację, „zasypując” sieć oraz media fałszywymi informacjami.

Ogłoszenia te związane są np. z potrzebą zapłaty za szczepionkę przeciwko koronawirusowi COVID-19, czy przejęciem przez NBP środków klientów zdeponowanych w bankach jako tzw. „rezerwa krajowa NBP”.

Nie daj się oszukać na „informacje o koronawirusie”

W przesyłanych wiadomościach zawarte są linki do stron, których jedynym zadaniem jest wyłudzenie loginów i haseł do bankowości internetowej, a także kodów autoryzacyjnych dających możliwość zatwierdzenia przelewów na rachunek przestępców. Ponadto przestępcy mogą wykorzystać ujawnione dane klientów do zawarcia w ich imieniu umów i w konsekwencji

np. zaciągnięcia zobowiązań finansowych.

Jeśli podejrzewasz, że jesteś ofiarą internetowego oszustwa, zgłoś to jak najszybciej do swojego banku, najbliższej jednostki policji, a następnie zespołu reagowania na incydenty CERT.PL (pod adresem <https://incydent.cert.pl/>). Wskazane powyżej instytucje poinformują o kolejnych krokach.

Co trzeba zrobić, aby włączyć się w zbiórkę?

Należy wejść na stronę www.zrzutka.pl

Następnie kliknąć w ikonę wyszukiwania i wpisać: szpital Lesko. System przekieruje do zbiórki.

Informacje znajdziecie też Państwo na Facebooku Stowarzyszenia „Przestrzenie Wyobraźni” oraz gminy Lesko.

► TEKST: AGNIESZKA FRĄCZEK-PELCZARSKA, MGOPS

W marcowym numerze „Echa Bieszczadów” poruszyliśmy temat przemocy domowej. Problem ten istniał i nadal istnieje w wielu rodzinach. Pomimo programów i działań ukierunkowanych na jego zwalczanie, a także przedsięwzięć profilaktycznych i uświadamiających społeczeństwo, niestety wciąż mamy do czynienia z ofiarami tego, co dzieje się w niektórych domach, za zamkniętymi drzwiami – z ofiarami „katów”, którymi często są najbliżsi.

Z pozoru mogłoby się nam wydawać, że przemoc domowa to zjawisko z pewnością nieobecne na terenie naszej, jakże spokojnej gminy. Niestety, nic bardziej mylnego. Kilka lat temu gmina Lesko zleciła Instytutowi Badań Społecznych i Marketingowych przy Inkubatorze Technologicznym w Stalowej Woli zrealizowanie badań wśród mieszkańców gminy, celem określenia skali zjawiska przemocy domowej, rozpoznania i zdiagnozowania najważniejszych aspektów tego problemu na terenie gminy. Przeprowadzane wywiady potwierdziły fakt istnienia przemocy domowej – fizycznej i psychicznej. Ankietowani – wybrana grupa 500 mieszkańców naszej gminy – wskazywali jej występowanie w swoich rodzinach i w sąsiedztwie. Potwierdzenie jej występowania znajdujemy także w statystykach procedur „Niebieskiej Karty”, jak również w działaniach podejmowanych w ramach Gminnego Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie i Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie.

Przemoc domowa, to wciąż temat tabu. Jej ofiary często albo nie uświadamiają sobie, że są nią dotknięte, albo nie dopuszczają do siebie takiej myśli, albo nie wiedzą, jak się przed nią bronić lub boją się szukać pomocy. Przedstawiamy kilka ważnych informacji w tym temacie.

CZYM JEST „NIEBIESKA KARTA”?

To procedura, która może zostać zainicjowana przez policję, ośrodek pomocy społecznej, gminną komisję rozwiązywania problemów alkoholowych, oświatę oraz służbę zdrowia. Dotyczy ona członków rodzin dotkniętych problemem przemocy. Co ważne, założenie „Niebieskiej Karty” nie jest równoznaczne ze złożeniem zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Nie stanowi podstaw do wszczęcia postępowania karnego, ale w przypadku gdy ofiara zdecyduje się złożyć takie zawiadomienie, „Niebieska Karta” może zostać wykorzystana jako dowód procesowy. Założenie karty jest informacją dla służb, takich jak: szkoła, pomoc społeczna, policja, kurator sądowy, że w danej rodzinie dochodzi do aktów przemocy. W związku z tym służby te podejmą właściwe dla swojej instytucji działania.

STOP przemocy!

Nie jesteś sam!



Ofiary przemocy najczęściej wstydzają się tego faktu, a widoczne ślady tłumaczą np. wypadkami. Masz w swoim otoczeniu kogoś takiego? Okaż mu wsparcie! Zgłoś sprawę policji lub osobom, które zajmują się przeciwdziałaniem przemocy w Twojej gminie.

Czym jest przemoc w rodzinie?

To jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste członków rodziny, a także innych osób wspólnie zamieszkujących lub gospodarujących. Przemoc naraża je w szczególności na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, narusza ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodując szkody na ich zdrowiu fizycznym i psychicznym. Wywołuje także

cierpienia i krzywdy moralne u osób nią dotkniętych.

Kto może być ofiarą przemocy w rodzinie?

Tak naprawdę ofiarą może być każdy członek rodziny – współmałżonkowie, partnerzy w związkach nieformalnych, dzieci, osoby starsze, osoby niepełnosprawne.

W prowadzonym kilka lat temu badaniu na terenie naszej gminy, ankietowani mieszkańcy wskazywali zachowania wobec członka rodziny, uznawane przez nich za przemoc. Były to przede wszystkim formy agresji fizycznej w postaci czynnej np. bicie oraz przemoc seksualna w postaci wymuszenia pożycia seksualnego. Rządziej uznawali za akty przemocy np.: grożenie członkowi rodziny, szarpanie, spoliczkowanie, wyzywanie, awantury domowe przejawiające się w postaci krzyków, wrzasków.

Za sprawcę czynnej przemocy fizycznej podawano w połowie przypadków współmałżonka respondenta lub ojca, matkę, rzadziej konkubenta/konkubinę. Biernej przemocy fizycznej i psychicznej w ponad połowie przypadków doświadczano ze strony partnera życiowego. Przemoc wobec kobiet stosowali najczęściej ich mężowie, wobec mężczyzn zaś ojcowie lub dorosłe dzieci.

”

Prawo zabrania stosowania przemocy i krzywdzenia bliskich. Jeśli TY lub ktoś z TWOICH bliskich jesteście ofiarami przemocy ze strony osoby najbliższej, nie wstyďte się prosić o pomoc. Prawo stoi po WASZEJ stronie!

Formy przemocy w rodzinie

Najpowszechniejszymi formami przemocy w rodzinie są: fizyczna, psychiczna i seksualna. Pierwsza z wymienionych przejawia się poprzez m.in.: bicie, popychanie, kopanie, duszenie, bicie przedmiotami, parzenie, policzkowanie. Niezwykle dotkliwie jest również dręczenie psychiczne, przejawiające się w wyśmiewaniu, szydzeniu, okazywaniu braku szacunku, poddawaniu stałej krytyce, kontrolowaniu i ograniczaniu kontaktów z bliskimi, itp. Wymuszanie pożycia seksualnego, nieakceptowanych praktyk seksualnych, czy seksu z osobami trzecimi – to z kolei oznaki przemocy seksualnej.

Przejawami przemocy domowej są również: zmuszanie do oddawania uzyskiwanych środków finansowych, uniemożliwianie podjęcia pracy, niezaspokajanie podstawowych potrzeb materialnych; niszczenie rzeczy osobistych; demolowanie mieszkania; wynoszenie sprzętów domowych i ich sprzedawanie; pozostawienie bez opieki osoby, która z powodu choroby, niepełnosprawności bądź wieku nie może samodzielnie zaspokoić swoich potrzeb; zmuszanie do picia alkoholu; zmuszanie do zażywania środków odurzających, substancji psychotropowych lub leków.

Przyczyny przemocy domowej

Są tak naprawdę przeróżne. Okazuje się, że w naszej gminie najczęściej wskazywano na nadużywanie alkoholu oraz agresywne usposobienie.

Co zrobić?

Prawo zabrania stosowania przemocy i krzywdzenia bliskich. Jedną z możliwości jest złożenie na policji lub w prokuraturze zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez osobę, która krzywdzi CIEBIE i TWOJĄ rodzinę. Możesz zgłosić się również do: Gminnego Interdyscyplinarnego Zespołu ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie, który mieści się w Lesku przy ul. Parkowa 1. W takiej sytuacji będzie on prowadził procedurę „Niebieskiej Karty”.

Twój Parasol

Dla osób narażonych na sytuacje związane z przemocą w rodzinie, powstała bezpłatna aplikacja mobilna „Twój Parasol”. Dzięki niej mogą one uzyskać pomoc i informacje.

Posiada ona funkcjonalności umożliwiające zrobienie zdjęcia, nagranie filmu, głosu, które będą mogły posłużyć jako materiał dowodowy. Aplikacja pozwala szybko wybrać telefon alarmowy w nagłych przypadkach, a także umożliwia dostęp do bazy organizacji oferujących wsparcie osobom dotkniętym przemocą.

Oficjalną częścią aplikacji jest zestawienie danych pogodowych. Zapewnia to użytkownikom niezbędną dyskrecję. Dopiero dwukrotne kliknięcie w obrazek, przenosi do ukrytej części aplikacji.

„Twój Parasol” jest bezpłatny. Można go pobrać na Google Play i Apple Store lub za pomocą kodów QR. Dostępny jest też na stronie internetowej www.twojparasol.com.

PRZYPOMINAMY!

Jest wiele instytucji w Lesku, które mogą udzielić wsparcia ofiarom przemocy:

- Prokuratura Rejonowa w Lesku, ul. Unii Brzeskiej 14, tel. 13 468 95 10
- Komenda Powiatowa Policji w Lesku, ul. Przemysłowa 24, tel. 13 468 95 10, alarmowy 997
- Miejsko – Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Lesku, ul. Parkowa 1, tel. 13 469 66 51
- Gminny Interdyscyplinarny Zespół ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w Lesku, ul. Parkowa 1, tel. 13 469 66 51

Na terenie Leska mieści się też powiatowa placówka udzielająca pomocy m.in. w formie pobytu całonocnego:

- Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie SOS w Lesku, tel. 13 492 72 53, 663 327 000

ZABYTKI

► TEKST OPRAC: AGNIESZKA
FRĄCZEK-PELCZARSKA
ZDJĘCIA: DAWID LIPKA

Legendarny Kamień Leski

Niektórzy twierdzą, że jest to skamieniały mieszczanin, upuszczony przez diabła, szybującą nad Leskiem. Inni widzą w nim zaklętą w kamień niewdzięczną córkę, która zatraciła się w rozmowie z chłopcem, zamiast opiekować się matką. Legend na temat jego powstania mamy wiele. Jedno jest pewne, Kamień Leski – bo o nim mowa, to tajemniczy i frapujący obiekt na turystycznej mapie gminy Lesko. Lubiiany przez turystów i wielbicieli wspinaczek obiekt, zachwyca niesamowitym ukształtowaniem i imponuje wielkością. Jest ważnym elementem historii i kultury naszego regionu.

Kamień Leski – dawniej nazywany „basztą Kmity”, to niezwykle pomnik przyrody nieożywionej. Usytuowany jest w odległości niecałkowicie 3 km od Leska. Jadąc drogą krajową do Ustrzyk Dolnych, znajdziemy go po prawej stronie. Można się do niego dostać także pieszo, np. zielonym szlakiem lub ścieżką rowerową Baszta.

Miejsce rekreacji

Ta ciekawa forma skalna ciągnie się na przestrzeni 220 metrów, w najwyższym punkcie liczy ok. 20 m ponad poziom gruntu. Wokół skały wydeptanych jest kilka ścieżek, co ułatwia spacer w tym miejscu. To również świetny obiekt do naturalnej wspinaczki skalkowej, z którego chętnie korzystają amatorzy tej formy rekreacji. Na portalu goryonline.pl czytamy: „Kamień Leski to przede wszystkim rejon, gdzie przeważa sportowa wspinaczka. Wszystkie ładniejsze drogi zaczynają się od VI.2. Łatwych propozycji znajdziemy tu zaledwie kilka i są to krótkie linie na ścianie południowej z tyłu. Zaletą rejonu jest wyśmienite tarcie”.

Nietypowy wygląd

Zastanawiający wygląd tej formacji, jej wielkość, roślinność, tworzą



tutaj niepowtarzalny, nieco tajemniczy klimat, sprzyjający tworzeniu legend i opowieści dotyczących jej genezy. Jak to ludzie, lubią snuć opowieści i przypisywać niektórym miejscom magiczną moc. Tak też jest z naszym Kamieniem Leskim. Przecież z pokolenia na pokolenie przekazywane są informacje o niezwykłych siłach, które przyczyniły się do jego powstania. Ponoć sam diabeł maczał w tym palce.

Jeśli ktoś woli wierzyć nauce, to nasz kamień jest tzw. skałą wychodnią (wychodząca

na powierzchnię ziemi), zbudowaną z piaskowca krośnieńskiego, w miarę odpornego na procesy wietrzenia.

Swoją kształt zawdzięcza erozji oraz mieszkańcom okolic, którzy dostrzegli jego wartość, jako budulca. Przez całe lata istniał w tym miejscu kamieniołom. Jak wspomina Józef Budziak w „Dziejach Leska 1918–1939”, dostarczał on m.in. brył potrzebnych do remontu kościoła parafialnego i wielu innych obiektów.

Pomnik przyrody

W opracowaniach dotyczących Kamienia Leskiego natrafiamy na wzmiankę, że jego atrakcyjność dostrzegł już w 1874 r. burmistrz Józef Bielak. Na jego wniosek uchwalono, iż skała będzie pamiątką i zabytkiem. Nie zmieniło to jednak niczego w funkcjonowaniu kamieniołomu. Przełom przyniosły dopiero lata 30. poprzedniego wieku. Jak czytamy w przywołanym opracowaniu Józefa Budziaka: „Pracownicy na tym terenie geolog L. Horowitz i H. Śwodziński zwrócili uwagę na Kamień Leski, jako obiekt również zasługujący na ochronę. Po odpowiednich zabiegach Urząd Wojewódzki Lwowski pismem z dnia 21 I 1933 r. polecił, by roboty eksploatacyjne w kamieniołomie były prowadzone na odległość 50 m od skały”. W 1933 r. kamieniołom został zamknięty na podstawie decyzji Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie ze względu na to, że skałę uznano za prawnie chroniony obiekt przyrody nieożywionej”.

Za pomnik przyrody nieożywionej uznano Kamień Leski na podstawie Orz. PWRN w Rzeszowie nr RL VI b – 13/66/54 z dnia 12 grudnia 1954 r.

Po dawnym kamieniołomie pozostały głębokie wyrwy z pionową ścianą skalną, obecnie porośnięte młodym lasem.

Legendarna sława

Na szczycie kamienia od wieków znajduje się krzyż. Fama niesie,

AUTOREM JEDNEJ Z LEGEND O POWSTANIU KAMIENIA LESKIEGO JEST OSKAR KOLBERG

Opisuje on: „Onego czasu, gdy jako miasto powstać miało Lisko, brakło w nim najżywoźniejszej miasta cechy – mieszczan. Diabeł, do wszelkich posług skory, postanowił też co najrychlej gród ten zaludnić; porwał tedy pierwszego, jakiego napotkał mieszczanina i nuż go nieść w swoich szponach przez powietrze do Liska. Wtem kur zapiał, bezsilny już diabeł, nie dobiegłszy mety, upuścił brzemień swe na ziemię, gdzie wedle fatalizmu zrządział, że niedoszły ów liszczanin natychmiast obrócił się w kamień”.

że ok. 1789 r. został zestrzelony przez pijanego gajowego, który czyn ten przypisał niedowładem ręki.

Urok kamienia doceniali pisarze, poeci, artyści, malarze, uwieczniając go w swoich dziełach.

Aleksander Fredro pisał o nim w pamiętniku „Trzy po trzy” oraz w poemacie „Kamień nad Liskiem”, Oskar Kolberg w monografii „Sanockie – Krośnieńskie”, a ks. Władysław Lutecki w „Historiach niektórych ziem sanockiej”.

Z Kamieniem Leskim wiąże się wiele legend i opowieści. Warto poznać niektóre z nich.

Źródło:

www.goryonline.com
www.krajoznawcy.info.pl
www.twojebieszczady.net
www.grupabieszczady.pl

TURYSTYKA

#JadęwBieszczady #ZmieńTerminNieOdwołuj

► TEKST: DAWID LIPKA

Zachęcamy wszystkich gestorów branży turystycznej z gminy Lesko oraz mieszkańców, do włączenia się w akcję zainicjowaną przez Fundację „Bieg Rzeźnika”, bieszczadzką branżą turystyczną i lokalne samorządy.

Pandemia koronawirusa kiedyś się skończy i znów będziemy mogli ruszyć na fascynujące wyprawy, w nasze piękne rejony. Wiemy, że wśród szerokiego grona osób czytających naszą gazetę, są nie tylko mieszkańcy gminy, ale też ludzie, którzy zakochali się w Bieszczadach,



Pamiętaj!
Zmień termin,
nie odwołuj!

Nakłómy ich do docenienia rodzimych atrakcji turystycznych, Bieszczad, Leska i okolic. Wspólnie zadbajmy o bieszczadzką turystykę, o jej potencjał. Nie pozwólmy, by wirus odebrał nam wszystkim to, co przez lata wypracowaliśmy dla naszej małej ojczyzny, naszych gości i rodzin.

Więcej o całej akcji mogą Państwo przeczytać na: www.facebook.com/jadewbieszczady

GENEZĘ KAMIENIA LESKIEGO WIĄZANO TAKŻE Z TAKĄ OPOWIEŚCIĄ

Na leskim zamku wieki temu mieszkała dziedziczka precudnej urody. Kochali się w niej wszyscy okoliczni młodzieńcy. Jednym z nich był syn tutejszej czarownicy. Co raz próbował wzbudzić jej zainteresowanie. Jednakże ta pozostała nieczuła na jego zaloty. Chłopak postanowił zatem poprosić matkę o pomoc. Ta z czarową dziewczynę, która w magicznym transie szła w kierunku domu syna czarownicy. Jednakże dobre moce ustrzegły niewinną istotę przed zhańbieniem. Nagle z nieba strzelił grom, wprost w dom czarownicy, zamieniając go w głaz, który odtąd zwany był Kamieniem Leskim. Dziewczyna zaś stała się gwiazdą, świecą nad Leskiem.

AKCJA

Ciąg dalszy ze str. 1

► TEKST: DAWID LIPKA
ZDJĘCIA: ARCH. UMIG

W planach Urzędu Miasta i Gminy Lesko oraz jednostek podległych są m.in. stworzenie plenerowej wystawy „550. Miasto z historią” oraz Regionalnej Izby Pamięci w dawnej świątyni ormiańskiej, która jest w tej chwili remontowana. Nie zabraknie też wydania albumów czy folderów turystycznych. Te i inne działania wymagają stworzenia zbioru – archiwum dawnych pamiątek (zdjęć, pocztówek, dokumentów, ciekawych przedmiotów). Potrzebujemy jednak do tego pomocy naszych mieszkańców, ponieważ ani urząd, ani biblioteka, ani dom kultury, nie posiadają wystarczających zbiorów, którymi mogą posługiwać się niekomercyjnie. Dlatego też gorąco zachęcamy Was do aktywnego włączenia się w naszą akcję „Lesczanie dla miasta”!

Większość z Was z pewnością posiada w swoich domowych zasobach rodzinne, może wielopokoleniowe pamiątki, które nigdy nie doczekały się ekspozycji. Właśnie teraz przyszła na to pora! Wykorzystajmy efektywnie dla Leska czas kwarantanny – poszukajmy w zakamarkach domów, w albumach, materiałach, które mogą okazać się prawdziwą perełką „miasta Kmitów”. Chcemy pokazać kolejnym pokoleniom, jak Lesko prezentowało się 20, 50, 100, a nawet więcej lat temu, jak wyglądało w nim życie codzienne.

Mamy nadzieję, że inicjatywa spotka się z Waszą aprobatą i dużym odzewem, a Lesko doczeka się archiwum miejskiego z prawdziwego zdarzenia.

Na zachętę prezentujemy Państwu kilka ciekawych zdjęć, które już udało nam się zgromadzić.



▲ Pocztówka z Leska



▲ Panorama Leska



▲ Pożar w Rynku, Lisko 1930 rok



▲ Widok na Huzele

Lesczanie

550-lecie nadania praw miejskich



dla miasta



▲ Nieistniejąca cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja, 1952 rok



▲ Widok na Huzele z góry Baszta, lata 60/70



▲ Wycinka drzew na górze Baszta, lata 60/70

Jeśli zdecydujecie się na wsparcie miejskiego archiwum, możecie to zrobić na dwa sposoby:

► 1) Przekazanie kopii materiałów

Oryginały należy zeskanować w jak najwyższej rozdzielczości i przesłać mailowo na adres: promocja@lesko.pl. W treści wiadomości prosimy o podanie informacji, kogo lub co przedstawiają materiały, personaliów ewentualnego autora lub właściciela zbioru, z którego pochodzą. Konieczne jest także podpisanie i przesłanie skanu klauzuli RODO i zezwolenia dla gminy Lesko na publiczne, niekomercyjne wykorzystywanie zbiorów. Dokumenty te dostępne są na stronie internetowej: www.lesko.pl

Jeśli nie posiadają Państwo skanera, prosimy o kontakt z Biurem Promocji Kultury i Turystyki naszego urzędu, pod tel. 575 588 488. Pracownik uzgodni wszelkie kwestie związane ze skanowaniem, a oryginały zostaną Państwu zwrócone w nienaruszonym stanie.

► 2) Podarowanie oryginałów

Jeśli zechcecie przekazać do naszych zbiorów oryginały, prosimy o kontakt telefoniczny z Biurem Promocji, Kultury i Turystyki naszego urzędu – tel. 575 588 488. Wówczas pracownik indywidualnie uzgodni z formę i sposób przekazania materiałów.

BDK

► TEKST: AGNIESZKA
NANASZKO

Wiele działań w ostatnim czasie przeniosło się do sieci. Bieszczadzki Dom Kultury – po akcji „Kultura dla Was” – proponuje nowy cykl dla mieszkańców naszej gminy. Tym razem będą to kulturalne czwartki z BDK, czyli cotygodniowe propozycje koncertów różnych artystów, które odbywają się w obecnym czasie online.

Niestety, nie wiemy, kiedy będziemy mogli się spotkać stacjonarnie z naszymi mieszkańcami, podczas organizowanych przez nas wydarzeń, dlatego chcemy, abyście Państwo mogli je śledzić i w nich uczestniczyć, w dostępnej obecnie wirtualnej formie. Będą to koncerty różnych artystów. Każdy znajdzie coś dla siebie. Linki do konkretnych wydarzeń znajdą Państwo na naszym profilu na Facebooku – Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku oraz na stronie internetowej www.bdk.lesko.pl w zakładce „Tworzymy Kulturę”.

Kulturalne czwartki z BDK



Nie ograniczamy się jednak tylko do czwartków, bowiem koncerty na żywo mogą się pojawiać także w innych dniach. Będziemy o tym przypominać, sygnalizując wydarzenia hasłem i grafiką „Tworzymy Kulturę”.

Ponadto włączyliśmy się w akcję „Lesczanie dla miasta” i publikujemy

również na profilu społecznościowym i naszej stronie internetowej filmiki z prezentacją zdjęć ze zbiorów BDK. Dzięki nim możemy odbyć niezwykle, sentymentalne podróże do czasów minionych w naszym mieście.

Zapraszamy!

ŻYC Z PASJĄ

Świat widziany **duszą i**

Z Zygmuntem Naterem - leskim artystą fotografem rozmawia Grażyna Kaznowska.

Nie ukrywam, że kiedy 30 lat temu przyjechałam w Bieszczady, Pańskie nazwisko było jednym z pierwszych, o których usłyszałam. Jednak wówczas przede wszystkim związane było ono z Pańskim tatą – Stanisławem Naterem. Myślę, że nie pogniewa się Pan, że wywiad rozpocznę, sięgając do historii Pańskiej rodziny. Proszę mi powiedzieć, skąd wzięła się ta rodzinna tradycja fotografowania, która doprowadziła do tego, że jest Pan jednym z bardziej uznanych artystów fotografów, nie tylko na terenie Podkarpacia, ale i całego kraju?

Zaczął się znajomością mojego taty z panem Krzywowiążą, znakomitym fotografem. Miał on zakład fotograficzny obok domu, w którym mieszkaliśmy, przy ul. Ossolińskich. Drewniany z balkonem, naprzeciwko cerkwi – stoi do dziś w tym miejscu. Tata kupił aparat Leicę, a pan Krzywowiąża pokazał, jak nim fotografować. W czasie budowy zapory w Solinie tato był kierownikiem kadru i zatrudnienia. Któregoś dnia dyrektor o nazwisku Chwiej wszedł do pokoju i rzekł: „Stanisław, ty umiesz fotografować?”. Ze strony taty padła odpowiedź: „Tak”. Dyrektor odparł: „To w takim razie, od jutra zaczniesz robić zdjęcia dokumentacyjne z budowy. Skompletuj sprzęt i urządz ciemnię”. Później była to już ogromna ilość wspaniałych fotografii, pokazujących całe przedsięwzięcie – od wbicia pierwszej łopaty do momentu, kiedy minister Mitrega przeciął wstęgę i powiedział słynne zdanie: „Niech się kręci”. W tym momencie została oddana do użytku zapora i elektrownia w Solinie, a tato stanął przed dylematem: co robić dalej? Czy jechać na kolejną budowę (elektrownia Kozienice), czy zostać w Lesku? Jeśli zostać, to co dalej? Otworzył więc zakład fotograficzny i tak to się zaczęło.

Wiem, że zakład fotograficzny Pańskiego taty powstał w 1968 roku, czyli ponad 50 lat temu. Widział go Pan wówczas i patrzył na niego z perspektywy dziecka. Co utkwiło Panu w pamięci z początkowych lat? Jak wyglądała tamta rzeczywistość i jaki był wówczas leski, a nawet bieszczadzki klient? W pamięci utkwił mi magiczny moment wywoływania zdjęć. Najpierw naświetlanie papieru pod powiększalnikiem, dobór jego odpowiedniej gradacji (miękki, normalny, twardy i ekstra twardy) oraz czas naświetlania. Później sam moment włożenia papieru do wywoływacza i ta chwila, kiedy zaczyna wyłaniać



się obraz. To jest ta magia, której się nie zapomina. A wracając do zakładu, nie od razu było tak pięknie, np. przychodzimy w poniedziałek zimową porą, a w ciemni utrwalacz zamraża się. Aby wziąć młotek do ręki, trzeba było rozbijać lód, żeby się szybciej roztopił. Do przyspieszenia w ocieplaniu służyła też grzałka, wkładana do środka. W międzyczasie szybkie rozpalanie pieca żeliwnego na węgiel. Po trzech godzinach można było działać w ciemni. Mimo dużego zaangażowania w pracę, tato zawsze znajdował czas na wspólne wypadki w góry, na ryby, grzyby i tak właśnie zaszczepił w nas miłość do Bieszczad.

Wielopokoleniowość pasji i zawodu w rodzinie jest piękną sprawą, zwłaszcza dla seniorów rodu, lecz często rzeczywistość jest taka, że juniorzy, chcąc pokazać, że oni mają prawo do wolnego wyboru, rezygnują z tradycji. Jak było w Pana przypadku? Miał Pan okres buntu, czy było to wręcz samoistne i nie wyobrażał Pan sobie innej drogi? Opowie Pan naszym czytelnikom o swoich młodszych pasjach, pomysłach i życiu? Czy zawsze związane było z Leskiem? W moim przypadku było tak, że najpierw, po szkole podstawowej trafiłem

do Liceum Zawodowego w Turaszówce. Następnie wyjechałem do Torunia, żeby studiować w popularnej „Osie”, czyli Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii Wojskowej im. gen. Józefa Bema. Po roku stwierdziłem, że to nie jest jednak to, co chciałem w życiu robić. Skróciłem więc swoją karierę wojskową. Spędziłem tam jeszcze tylko jeden rok na bloku rakietowym i wróciłem do cywila. Po powrocie tato zapytał mnie, co zamierzam dalej robić? A ja po prostu spytałem go, czy przyjmie mnie do pracy w zakładzie. Zgodził się, ale zaznaczył, że nie będzie miał łatwo. I tak to się zaczęło w moim przypadku.

Jako rodzina macie swój wielki wkład w dokumentowanie życia mieszkańców miasta, architektury, krajobrazu. Czy moglibyśmy przybliżyć czytelnikom ważniejsze pozycje albumowe, które wyszły spod Waszych rąk, powstały z Waszych pomysłów i pracy? Tak, to nastąpiło trochę później, kiedy nauczyliśmy się bardzo dobrze fotografować – nie „pstrykać”, tak jak to się teraz robi. Brat Ryszard wpadł na pomysł, aby wydać album „Bieszczady”, który rozśławia nasze góry, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Później poszło z górki – albumy: „Bezmiechowa”, „Lesko”, „Sanok”, „Nafta. Ludzie i fakty”,

„Sanok” II wydanie, „Sanockie pokolenia nafty”, „Cerkiew i jej misterium”, „Od Łukasiewicza do Giędy”, „Solina”, „Lesko, tamte lata, tamte dni”. Ciekawą pozycją był tomik poezji Janusza Szubera „19 wierszy”, a w międzyczasie publikacja wielu folderów reklamowych dla firm z Podkarpacia oraz obsługa komunii, chrztów, ślubów z weselami, itd.

Jak widać zbiór jest imponujący. Przejdźmy jednak wreszcie do polskiego artysty fotografa, członka rzeczywistego i artysty Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej (AFRP), członka rzeczywistego Okręgu Roztoczańsko-Podkarpackiego Związku Polskich Fotografów Przyrody, uhonorowanego w 2018 roku Medalem „Za Zasługi dla Fotografii Polskiej” - ZYGMUNTA NATERA. Czym jest dla Pana fotografia? Pasją, wielką pasją. Potrafię wstać o drugiej w nocy i pojechać na zdjęcie, po czym wrócić fizycznie bardzo zmęczony, ale ogromnie szczęśliwy. I jeśli na kilkanaście, kilkadziesiąt, a nawet kilkaset zdjęć znajdą się dwa, trzy udane, to jestem bardzo szczęśliwy.

Interesuje mnie jedno, czy w momencie, kiedy Pan wsiada do samochodu, ma Pan już zamierzony, obrany cel.



obiektywem

Zdecydowanie tak. Nie można jechać, nie planując w głowie wizji. Oczywiście, że czasami wyjdzie coś spontanicznego, bo na trasie ujrzy się coś niespodziewanego, ale przeważnie jadąc, wiem już, że to ma być na przykład: wschód słońca i Połonińska Wetlińska. Jedno, co mnie może zaskoczyć, to widoczność, ale każda z nich, ma w sobie coś z magii chwili i uniesienia. Bieszczady o każdej porze dnia, miesiąca, roku są inne i to w nich niezmiernie przyciąga.

”

Fotografia jest moją pasją, wielką pasją. Potrafię wstać o drugiej w nocy i pojechać na zdjęcia, po czym wrócić fizycznie bardzo zmęczony, ale ogromnie szczęśliwy.

Nawiązał Pan jakby do kolejnego pytania. Czy dobrze w takim razie rozumiem, że piękno krajobrazu, piękno Bieszczadów jest tym, co Pana najbardziej pociąga i fascynuje, czy niekoniecznie?

Tak. Uważam, że Bieszczady to jest najpiękniejsze miejsce na ziemi. Słyszałem też takie słowa od mojej znajomej Elżbiety Dzikowskiej i powiem, że widzimy te nasze góry bardzo podobnie.

Nie ukrywam jednak, że oprócz fascynacji przyrodą bieszczadzką, pasjonuje mnie fotografia zwierząt: niedźwiedzie, wilki, rysie. Jestem w chwili obecnej bardzo blisko spełnienia marzenia zrobienia „zdjęcia życia” – niedźwiedzia. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Wydaje mi się, że jest to jedna z trudniejszych form fotograficznego upolowania. Dobrze myślę?

Wszyscy zajmujący się fotografią mniej więcej wiedzą, gdzie te zwierzęta są. Natomiast każdy, kto chodzi po Bieszczadach, zdaje sobie sprawę, że jest to bardzo niebezpieczne. Mielśmy przecież ataki niedźwiedzi, dlatego też wszystko trzeba mądrze wywarzyć. Mnie samemu zdarzyło się znaleźć w kłopotliwej sytuacji, kiedy to i ja, i wilki nachodziliśmy na siebie z dwóch stron stoku. Nagle, stanęliśmy naprzeciwko siebie, ułamki sekund trwały wieczność,

ale na szczęście każdy z nas poszedł w swoją stronę (śmiej). W takich chwilach doznania zostają tylko w pamięci. Nie ma wtedy ani czasu, ani odwagi, aby próbować łapać za aparat fotograficzny.

Ile trzeba czekać na sfotografowanie wspaniałego okazu?

Czasami nieustannie przez dwa dni, łącznie z nocą, w temperaturze -15°C, ze wszelkimi niewygodami i konsekwencjami. Właśnie po takiej akcji, w okolicach Baliogrodu udało mi się zrobić przepiękne zdjęcia wilków.

W swojej karierze fotografa mam już ujęcia praktycznie wszystkich dzikich zwierząt zamieszkujących Bieszczady, jest tego okazały zbiór.

Mówi się, że w Bieszczadach każda pora roku zachwyca, ale czy dla artysty – Zygmunta Natera jest jakaś szczególnie, wyjątkowa i najpiękniejsza? Właściwie nie. To tylko kwestia miejsca, oświetlenia.

Według Pana to nie jest tak, że w Bieszczadach najpiękniejsza jest kolorowa jesień i pierwsza kwitnąca wiosna?

Jednak może mieć Pani rację, gdyż ta wczesna, kwitnąca wiosna w odcieniach podobna jest do jesieni, gdyż brąz jesiennych buków pokrywa się z brązem wiosennych pąków, seledyn brzozy pokrywa się z seledynem modrzewi na wiosnę. Czyli może i tak, może te dwie pory roku mają w sobie coś szczególnego.

Proszę mi powiedzieć, jak to jest ze spojrzeniem artysty fotografa? Czy stając naprzeciwko jakiegoś pejzażu, widzi Pan już wykadrowane zdjęcie?

Zdecydowanie tak. Gdy biorę aparat do ręki, już wiem, jak będzie wyglądało ujęcie. Chyba młody artysta ma to już „we krwi”, potem dokłada do tego zdobytą wiedzę, doświadczenie i tworzy coraz to piękniejsze obrazy. Widzę to chociażby po swoich pracach. Kiedy patrzę na zdjęcia sprzed wielu lat, kadrowałem je zupełnie inaczej, niż teraz.

Najciekawsze zdjęcie, jakie udało się Panu wykonać?

Trudno powiedzieć, ale myślę i mam taką nadzieję, że jest ono jeszcze przede mną.

Świetnie, ale w takim razie w nawiązaniu do przyszłości. Jakie ma Pan najbliższe plany?

Pragnę wydać album o Bieszczadach, o ludziach. Nie chciałbym na razie głośno mówić, aby nie zapeszyć. Planuję też zorganizować

dużą wystawę, gdyż w archiwum rodzinnym jest potężny zbiór dokumentacji fotograficznej, zaczynając od negatywów, poprzez slajdy, zdjęcia cyfrowe. Jest to naprawdę bardzo bogate archiwum, to setki tysięcy zdjęć.

Wie Pan, że ma Pan niesamowite bogactwo? Jakże?

Duchowe, mentalne, historyczne, wrażliwe. Przecież to jest skarb, który na razie jest w archiwach. Pewnie tak, dlatego chcę wrócić do tych zdjęć archiwalnych, które robiliśmy razem z bratem, ojcem i w ten sposób sklamrować działalność leskich Naterów.

A nawiązując do bogactwa, dla mnie osobiście największą wartością jest pamięć ludzka, drobne podziękowania, jakaś kartka przysłana od klienta z zagranicy, czy grecki mały miód przywieziony z podróży poślubnej od młodej pary, której wykonywałem zdjęcia i sesję ślubną. Taki już jestem.

Pięknie Panu dziękuję. Jednak chciałabym na koniec uzupełnić wywiad o słowa, które otrzymałam od Pana w korespondencji, kiedy to zaczęliśmy ustalać wspólnie wywiad, a czas był całkowicie nieprzyjazny ze względu na duże ograniczenia związane z pandemią. Przecież dopiero dziś mogliśmy usiąść i porozmawiać w Pańskim zakładzie fotograficznym. Oto te słowa:

„Nie wyobrażam sobie swojego życia bez aparatu, zdjęć, kontaktu z klientami, wspólnych wyjazdów na foty z przyjaciółmi, bo to jest moja pasja, moje życie. Bardzo brakuje mi wyjazdów w góry z tatą i bratem. A wracając do szczytów, to przyszły jakoś tak same. Szefowie związków docenili naszą ciężką pracę, kunszt i artyzm. Natomiast, jeśli chodzi o plany na przyszłość, to są. Właśnie wróciłem z gór, wykonując zdjęcia nocne z gwiazdami, jak ja to mówię „malowane światłem” (nawiązując do znaczenia słowa fotografia z j. greckiego: *phōtós* – światło, *gráphō* – piszę, czyli rysowanie za pomocą światła). W mojej głowie rodzą się jakieś pomysły, ale żeby nie zapeszyć, to cicho sza.

Jeszcze raz dziękuję za poświęcony czas i rozmowę.

Dziękuję Pani oraz czytelnikom, którzy pochyliłi się nad tą naszą rozmową.

OPOWIADANIE

Przygody Maxi

Na specjalne życzenia naszych milusińskich, kontynuujemy w „Echu Bieszczadów” przygody – dobermanki Maxi. Tym razem, dwa kolejne odcinki. Miłej lektury!

Przygody Maxi – odc. IV

Pewnego poranka, kiedy wróciłam z Arkiem ze spaceru, usłyszałam, jak moi państwo rozmawiali ze sobą:

– Chyba już najwyższy czas, aby obciąć Maxi uszy. Przecież rasowy doberman musi mieć je obcięte – powiedział mój pan. No i wtedy się zaczęło...

Kilka dni trwały dyskusje na ten temat. A ja?... Jak tylko o tym słyszałam, uciekałam w stronę drzwi, drapałam, zamykałam oczy, zatykałam uszy. W ogóle nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić. Czułam tylko, że najlepiej byłoby, gdybym uciekła. Lecz niestety, nic z tego. Drzwi były zawsze dokładnie zamknięte, a na spacer wychodziłam tylko na smyczy.

Po nocach śniły mi się straszne rzeczy. Szczękałam i pieszcząłam przez sen. – Czego jeszcze ci ludzie nie wymyślą – mruzczałam. – Wszystko robią tylko dla swojej przyjemności, dla wymyślonej mody. Za chwilę to nam będą noski obcinać, bo tak będzie modnie. Mamusiuuuuu ratujjij!!!

Niestety, mamusia nie słyszała mojego wołania, bo była daleko. A w domu, też chyba nikt nie chciał zobaczyć w moich oczach straszego smutku.

Znalazłam się więc u pana weterynarza. Dostałam jakiś zastrzyk, po którym szybko zasnęłam. Śniły mi się na przemian – raz przytulająca mnie mamusia, raz ogromne nożyce ze straszliwymi zębami, potem ciocia Pętka głaszczająca mnie czule, na przemian z wielką ręką pana weterynarza, na koniec zaś Arek biegający po mojej pięknej łące.

Kiedy się obudziłam, byłam bardzo spocona i czułam, że bolały mnie uszka, o ile w ogóle można nazwać uszami to, co po nich zostało.

Może i ludziom one się podobają, ale ja wolałam, kiedy zwisały i merdały, prawie tak jak ogonek, który też mi zresztą obcięli. Ech, ludzie, ludzie!

Po powrocie do domu Arek tulił mnie bardzo ciepło i mocno. Łagodziło to mój ból. Jednak na moje nieszczęście, gdy chwilami zapomniałam o całej sprawie i przebiegałam przez przedpokój, napotykałam na wielkie lustro, widziałam w nim swoją rudą mordkę dobermana z plastrami zawiniętymi wokół resztek moich ślicznych uszu.

Nie pozostało mi nic innego, jak tylko przyzwyczaić się do tych moich krótkich uszu, co też wkrótce uczyniłam.

Przygody Maxi – odc. V

W domu pomału wszystko wracało do normy. O tym, że moje uszka zostały obcięte, przypominały mi już tylko plastry. Dni schodziły mi w oczekiwaniach na powrót Arka ze szkoły i państwa z pracy. Wydawałoby się, że taki tryb życia będzie trwał do mego psiego końca, że zawsze będę miała z dziesiątego piętra tak daleko do spacerów po trawie.

Aż tu pewnego dnia... Znowu przyszła ciocia Pętka. Wprawdzie przywitała mnie baaardzo serdecznie, ale była jakaś dziwna. Mój psi nos podpowiadał mi, że coś się w tym domu szykuje. Bacznie więc patrzyłam i słuchałam wszystkiego. Chodziłam wszędzie tam, gdzie byli ludzie. Wędrowałam więc z kuchni do pokoju i z powrotem. Podświadomie czułam, że coś się może wydarzyć. No i oczywiście, nie myliłam się.

W pewnym momencie ciocia Pętka powiedziała:

– Kochani! Wiem, że bardzo lubicie Maxi, ale musicie przyznać, że pies nie jest tu szczęśliwy. Dziesiąte piętro, wasza ciągła nieobecność w domu, a do tego temperament dobermana sprawiają, że bez przerwy macie jakieś nieporozumienia, a i Maxi uwięziona w tej waszej małej przestrzeni nie jest szczęśliwa. Znalazłam dla niej lepsze miejsce. Mam przyjaciół w Bieszczadach, którzy mogliby odkupić waszą dobermankę i uwierzyć – będzie jej tam świetnie.

W tym momencie nastąpiła przerażająca cisza. Pani z panem znacząco popatrzyli na siebie, Arek uciekł do swojego pokoju, a ja?... Pomyślałam: „Znowu chcą mnie sprzedać! Wcale się nie dziwię, że ludzie mówią czasami „pieski świat”.

Rozmowa na ten temat trwała do późnego wieczora. Ciocia Pętka raz uspokajała płaczącego Arka, a raz tłumaczyła jemu i mnie, że w Bieszczadach będzie mi wspaniale, będę miała gdzie hasać i nie będę musiała siedzieć sama. Z jednej strony podobała mi się ta perspektywa, ale z drugiej? Przecież pokochałam Arka i on mnie pokochał. Wreszcie jednak wszyscy przetłumaczyli mi i Arkowi, że tak będzie lepiej. Ciocia Pętka została u nas na noc. Rano miałyśmy wyruszyć w Bieszczady. Pomimo tego, że dookoła było bardzo ciemno, jakoś nie chciało mi się spać, ale też nie było mi smutno. Ciekawa byłam, co to są za ludzie w tych Bieszczadach, dlaczego ciocia tak zachęca, abym się tam przenieśli. Chyba było już trochę jasno, gdy zasnęłam smacznym, o dziwo, spokojnym snem.

Cdn.

Pani Prezes, zacznę rozmowę od pytania o Lesko. Jest Pani leszczanką z krwi i kości, od urodzenia. Co Panią „trzyma” w tym miasteczku, dlaczego Lesko? Na pewno w dorosłym życiu miała Pani wybór? Nie wyobrażam sobie mieszkania gdzie indziej. Wielokrotnie miałam możliwość przebywania w różnych dużych miastach, odwiedzania ich, często podróżowałam służbowo, jednak zawsze czułam się tam bardzo źle, nawet gdy był to krótki wyjazd, ogromnie tęskniłam i chciałam jak najszybciej wracać. Nie lubię wielkomiejskiego rozgardiaszu, tłumów, poczucia, że każdy jest dla siebie obcy. W Lesku doświadczam tego, co kocham najbardziej – spokoju.

Urodziła się Pani w blokach na osiedlu czy w prywatnym domu? Od siódmego roku życia mieszkam w domu z małym ogródkiem, a mój odpoczynek, moja regeneracja sił po pracy to leżaczek, książka i wspomniany już spokój.

Na poprzednim stanowisku pracy, jako Naczelnik Urzędu Poczтового w Lesku, często przebywałam w tak zwanym terenie. Nie ukrywam, że bardzo lubiłam ten czas, kiedy przynajmniej raz na kwartał objeżdżałam wszystkie podległe mi urzędy w Bieszczadach (Cisna, Baligród, Polańczyk). Szczególnie odpowiadała mi jesień, gdyż wtedy nasza bieszczadzka przyroda była tak piękna i kolorowa.

Lubię być na bieżąco z funkcjonowaniem podległych mi jednostek, cenię sobie kontakty z pracownikami, rozwiązywanie istniejących problemów na miejscu. Można rzec, iż łączyłam przyjemne z pożytecznym.

Kontynuując wątek leski, zapytam, czy ma Pani jakieś swoje ulubione miejsce w Lesku?

Od dzieciństwa spędzałam czas z siostrami, znajomymi nad Sanem. Biegaliśmy tam zawsze po szkole. W tym miejscu rodziły się pierwsze fascynacje, młodzieńcze miłości. Później, już jako dorosła kobieta, zabierałam tam swoje dzieci, bo cóż więcej potrzeba do rekreacji – jest woda, zielen, wzgórze. Niestety, przez długie lata miejsce to stawało się coraz bardziej zaniedbane i opustoszałe. Serce się krajało, a wszystko wokół zarastało i stawało się niedostępne. I powiem Pani, że wreszcie doczekałam czasów, kiedy – teraz już ze swoimi wnukami – mogę tamtędy spacerować. Jednocześnie też – jako prezes Leskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego – mogę sama dołożyć swoje pomysły, swoją pracę, aby tereny te „powróciły do życia” i powracają coraz piękniej. Ostatnio postawiliśmy tam nowe kosze. Muszę tu jednak powiedzieć, że jest w tym ogromna zasługa naszego pana burmistrza, który zjednuje ludzi wokół siebie do odzyskiwania tych wspaniałych miejsc i chwala mu za to.

No właśnie. Wprawdzie miałam to pytanie zadać później, ale widzę i czuję w Pani tyle zaangażowania, tyle pozytywnej energii i chęci

Największą wartością LPK są ludzie

Z nową prezes zarządu Leskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego – Lilianą Szymonowską, rozmawia Grażyna Kaznowska

podzielenia się nią ze mną, tak więc pytam. O co chodzi z tymi koszami z recyklingu?

(*głośny śmiech*) Wiemy wszyscy, że obecnie mamy taki czas, iż wpływów do gminnej kasy ze względu na koronawirusa jest bardzo mało, a pan burmistrz nalegał, aby postawić tam większą ilość koszy. Słusznie, bo wiosna rozkwita i zezwolono Polakom ponownie na wejście do parków oraz lasów. Wymyślił się więc, wraz z pracownikami, że można by na kosze wykorzystać zalegające w dużych ilościach opony samochodowe, odbierane od mieszkańców. Tak się też stało. Zrobiliśmy prototyp. Panu burmistrzowi spodobał się pomysł i postawiliśmy na źródłkach oraz nad brzegiem Sanu 10 takich koszy, na początek. Osobiście bardzo się cieszę, że pan burmistrz jest otwarty na ludzkie inicjatywy, gdyż jestem osobą, która bardzo się „nakreca” w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Lubię, kiedy ktoś tworzy wokół działań pozytywną energię.

Dodam jeszcze jedno. Pewnie wiele osób nie wie, że mamy w Lesku przy ulicy Przemysłowej 11 tzw. PSZOK, czyli Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, który wkrótce będziemy rozbudowywać. Nie ukrywam, że kiedy na własne oczy ujrzałam, jakie ciekawe rzeczy zwożone są przez moich pracowników i samych mieszkańców, to od razu zaczęły mi się tworzyć w głowie najróżniejsze pomysły na danie im „drugiego życia”, na wykorzystanie ich w nowej formie w przestrzeni miasta.

Mówię o tym również dlatego, że bardzo prosiłabym mieszkańców miasta i gminy, aby nie wystawiali odpadów wielkogabarytowych obok wiat śmietnikowych, gdyż zagrażają one przestrzeni miasta. Wystarczy przywieźć je do nas – odbierzemy je za darmo lub też zadzwonić, a my przyjedziemy i zabierzemy je zgodnie z opłatą cennikową. Przy czym staramy się być cenowo elastyczni, w zależności od odległości. Zaczęliśmy już informowanie społeczeństwa o takich możliwościach poprzez ulotki.

Zapytam więc o najważniejsze.

Od kiedy przejęła Pani funkcję prezesa Leskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego i jakie są zakresy działań tego przedsiębiorstwa, tej spółki.

Funkcję prezesa objęłam 1 marca br. i nie ukrywam, iż bardzo się cieszę, że udało mi się wygrać konkurs. Powiem szczerze, lubię wyzwania, nawet te trudne, a po 25 latach pracy w Poczcie Polskiej czułam się już trochę znużona, wypalona, a ja ciągle chciałam i chcę się rozwijać.

Brawo! To mi się podoba!

Lubię mocne wyzwania. Wracając jednak do tematu, mam świadomość,

że ludzie tak do końca nie są świadomi, czym zajmuje się nasza spółka, dlatego chcemy to zmienić. Pewnie wielu z Państwa nie wie, że odpadów komunalnych w chwili obecnej nie odbiera nasze przedsiębiorstwo, tylko firma zewnętrzna – TRANSPRZĘT, która wygrała przetarg.

Dbamy o czystość, porządek i zieleni miejską. Przymierzamy się właśnie do trochę innych rozwiązań, chcemy stworzyć w mieście tak zwane łąki kwiatowe. Pierwszą z nich zaczęliśmy już formować przed urzędem miasta i gminy. Mamy nadzieję, że spodoba się naszym mieszkańcom i włodarzom, wtedy rozszerzymy te łąki na kolejne przestrzenie.

Do naszych kompetencji należy też opieka nad cmentarzem komunalnym i domem przedpogrzebowym. Pod naszą opieką znajdują się również szalety miejskie. Przed sezonem musimy je wyremontować, aby mieszkańcy i turyści mogli z nich korzystać w godziwych warunkach. Podobnie i dworzec autobusowy, usytuowany przy wjeździe do miasta, naprawdę nie zachęca do odwiedzenia. Oczywiście, że nie mamy pieniędzy na większe prace, ale małymi krokami coś możemy zrobić, upiększyć, odmalować.

Specjalizujemy się też, a może zwłaszcza, w działaniach wodno-kanalizacyjnych. Pod opieką mamy oczyszczalnię, która będzie w tym roku modernizowana. Posiadamy na to środki zewnętrzne. Panowie burmistrzowie czynią, co tylko w ich mocy, aby pomóc nam znaleźć pieniądze na wkład własny. Prace w tym zakresie muszą rozpocząć się do 11 lipca. Obsługujemy też przepompownie i ujęcia. W chwili obecnej, w czasie pandemii, kiedy siedzimy w domach, zużywamy zdecydowanie więcej wody, a meteorolodzy prognozują wielką suszę. Naszym pomysłem na mniejsze zużycie wody są właśnie łąki kwiatowe.

Przy okazji chciałabym bardzo zaapelować do mieszkańców miasta i gminy Lesko o niewrzucanie do kanalizacji mokrych chusteczek, rękawiczek i innych środków ochrony osobistej, ponieważ powoduje to bardzo dużo awarii sieci kanalizacyjnej.

Muszę jednak na chwilę zmienić temat i odnieść się do moich ludzi. Mam ogromnie oddaną ekipę pracowników. Uważam, że siłą LPK są wspólni ludzie. Moi pracownicy w chwili obecnej pracują po 24 godziny na dobę, aby utrzymać bieżącą sieć wodociągową i kanalizacyjną.

Czy to są Pani bohaterowie?

Wie Pani, wymienia się wśród bohaterów dzisiejszych czasów – i bardzo słusznie – lekarzy, pielęgniarki, ratowników, salowe, dziękuję się też policjantom, żołnierzom. Ja natomiast uważam, że moi pracownicy, którzy dbają o to, abyśmy mieli wodę,

usuwały wszelkie awarie, dbają o czystość miasta, też są bohaterami obecnego czasu. Jestem z nich dumna i bardzo im wszystkim dziękuję. Pracownicy sami z własnej woli pożyczają prywatny sprzęt typu rusztowania, którym zakład nie dysponuje. Dlatego obiecałam sobie, że zrobię wszystko, aby tym ludziom dobrze się pracowało i ile będę mogła, to pomogę w stworzeniu lepszych warunków. Mam świadomość, że od kiedy tylko objęłam stanowisko, mam wpływ na coś szczególnie ważnego, a mianowicie na dobrą atmosferę w pracy.

Nawiążę też w naszej rozmowie do niedawnych przypadków wandalizmu i niszczenia barierkach zabezpieczających przed wjazdem quadami, crossami na ścieżkę spacerową przy Sanie. Co myśli Pani o takich zdarzeniach?

Uważam, że to jest okropne. Przecież to są koszty, czyjaś praca. Jeszcze nie tak dawno wszyscy narzekaliśmy, że jest tam trawa po pas, że ścieżki zarosnięte, a najpiękniejszy teren jest niedostępny. Kiedy miejsce to zostało wykoszone, doprowadzone do użytku i cieszy większość mieszkańców, znajdzie się jakiś wandal, który zniszczy, zdepcze, zepsuje. Mam nadzieję, że apele pana burmistrza i nasze dotrą do sprawców, którzy się opamiętają, bo proszę mi pokazać, gdzie mamy piękniejsze miejsca niż Baszta, brzeg Sanu, czy źródle. Jest mi ogromnie przykro, że moi pracownicy codziennie rano w okolicach kaplicy przedpogrzebowej napotykać na kolejne symptomy wandalizmu, jakimi są głębokie koleiny po rajdach jedno- i dwuśladów. Mam nadzieję, że stworzenie nowej strony internetowej LPK, na której będziemy między innymi opisywać takie niestosowne działania, przyczyni się do podniesienia kultury współżycia społecznego w naszym mieście.

Jakie ma Pani najbliższe plany i ambicje związane z Leskim Przedsiębiorstwem Komunalnym?

Przejmując zarząd LPK, zastałam przede wszystkim – jak już wspomniałam – świetnych ludzi, oddanych swojej pracy. Uczymy się siebie nawzajem. Przed nami duże wyzwania na ten rok. Jesteśmy w trakcie rozbudowy PSZOK-u, przetarg został rozstrzygnięty. Następnym krokiem będą zapytania ofertowe odnośnie narzędzi. Kolejne wielkie przedsięwzięcie to modernizacja oczyszczalni ścieków.

Dla mnie osobiście, jako prezesa ważne jest też podjęcie wszelkich starań, aby powróciła do nas zbiórka odpadów komunalnych z terenu miasta i gminy Lesko, stawiam sobie to wręcz za punkt honoru. Mamy przecież prawie nowe śmieciarki. Odbieramy odpady z Baligrodu, a z Leska nie. Zrobię więc wszystko, co w mojej

moc, abyśmy wygrali kolejny, wrzesniowy przetarg na odbiór odpadów, bo uważam, że mamy potencjał, mamy ludzi, znamy się na tym bardzo dobrze.

Będę również dokładać starań, aby uzupełniać i modernizować zasoby narzędziowe przedsiębiorstwa.

Pozwolę sobie w tym miejscu zapytać, jaki jest Pani stosunek do prognoz związanych z przewidywaną suszą i brakiem dostępu do bieżącej wody. Zastanawiacie się Państwo, jak temu w przyszłości zapobiec?

W trakcie cotygodniowych spotkań z kierownikami na bieżąco monitoruję sytuację i wspólnie przygotowujemy się do trudnych chwil. Dlatego też w tym momencie kupujemy np. pompy, filtry, wymieniamy to, co w przyszłości może utrudnić nam stały dopływ wody do mieszkańców. Musimy przygotować się na wypadek przyszłych awarii, tym bardziej, że w chwili obecnej bardzo ciężko jest nabyć wiele rzeczy, gdyż firmy nie pracują. Nie ukrywam też, że sen z powiek spędza mi sytuacja wody w Łukawicy. Opracowaliśmy rozwiązanie tego problemu, ale potrzebujemy na to środków i pomocy ze strony gminy.

Wróćmy na koniec rozmowy jeszcze do zieleni miejskiej. Przedstawi Pani czytelnikom, jakie macie w tym zakresie pomysły?

Osobiście uważam, że kosze czy kwietniki z recyklingu to nie powinien być główny pomysł na zielen w mieście, nimi można zasilić teren brzegu Sanu. W pierwszym tygodniu poprzerosiliśmy kwietniki na Smolki i na planty. Wiem, że są one stare, ale pomalowane, że nasze miasto powinno być kolorowe. Musimy zmienić wizerunek ronda, przecież to wizytówkowy wjazd do miasta. Z inicjatywy pana burmistrza chcemy ukwiecić miasto, wspierając lokalnych hodowców, od których zamierzamy pozyskać sadzonki roślin.

Czyli generalnie możemy mieć nadzieję, że Lesko w obecne wakacje będzie już bardzo kolorowe?

Zrobię, co będę mogła i na ile pozwoli mi środki finansowe, ale postaram się, aby miasto miało ciekawą oprawę kwiatową. Oby tylko odwiedziło nas jak najwięcej turystów i gości, co w obecnej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa, nie jest takie pewne.

Życzę zarówno Pani, jak i pracownikom szybkiego zakończenia tego trudnego dla nas wszystkich okresu oraz samych sukcesów w pracy. Dziękuję bardzo.

Paradisus Judaeorum

Ludność żydowska Leska do 1772 roku

► TEKST: MAŁGORZATA
KOSTECKA-STROJNIAK
ZDJĘCIA: ARCH. UMIG

Od dziecka z ciekawością przyglądałam się leskiej synagodze. Budowla inna od wszystkich. Zaadaptowanie na poczet galerii z pewnością uchroniło ją przed zniszczeniem, ale z drugiej strony pozbawiło nieco tajemniczości. Inaczej było z kirkutem. Oddalony – zgodnie z nakazem Talmudu (jednej z ksiąg judaizmu, która jest komentarzem do biblijnej Tory) – na odległość nie mniejszą niż 50 łokci (tj. ok. 25 m) od najbliższych zabudowań na zalesionym, nieco ponurym wzgórzu, do dziś wzbudza u mnie dreszcz emocji. Odświeżając historię w związku z jubileuszem miasta, ciekawym wydaje się więc pytanie – skąd, kiedy i dlaczego Żydzi pojawili się w Lesku, czym się zajmowali, jak wyglądały ich relacje z chrześcijanami i na ile istniejące do dziś mroczne historie o ich codziennym życiu są zgodne z prawdą?

Wypędzeni w 70 r. n.e. z Ziemi Świętej (po zburzeniu przez Rzymian świątyni jerozolimskiej), rozproszyli się po całym świecie w poszukiwaniu nowej ojczyzny. Poza Azją i Afryką dotarli do zachodniej Europy, która nie była dla nich zbyt gościnna. W XI w. pojawili się w Polsce – najpierw w Przemyślu, Krakowie, Zamościu, dwa wieki później w Sanoku, a w roku 1547 r. odnotowano w Lesku pierwszego wyznawcę religii mojej – imieniem Matysz. Od tego czasu Żydzi byli obecni w historii miasta aż do drugiej wojny światowej.

Leska społeczność żydowska

Judaizm i chrześcijaństwo, mimo że wyrosły z tego samego pnia, jakim jest „Stary Testament”, wykształciły zupełnie inną obrzędowość, kulturę i religię. Różnorodność zawsze budziła strach, ale – jak napisał w swojej ostatniej książce bp. Grzegorz Ryś – walka z nią nie jest walką o prawdę, ale o władzę. Wydaje się, że nie inaczej było i w tym przypadku.

Formą organizacji społeczności żydowskiej był kahał z stojącym na czele rabinem. Lescy wyznawcy judaizmu najpierw podlegali kahałowi w Przemyślu, ale już pod koniec XVI w. zorganizowali własną gminę, od której zależne były społeczności izraelskie w Sanoku i Baligródzie. W tym czasie Żydzi zajmowali się głównie handlem skórą, zbożem, winem i śledziami, produkowali piwo i uprawiali rzemiosło, jak: Moszko – rzeźnik, Łazar – złotnik czy Izrael Benowicz – krawiec.



Niektórzy z nich mieli gospody, inni wędrowali po okolicznych wioskach, sprzedając, co się dało. Byli i tacy, którzy razem z chrześcijanami organizowali wyprawy kupieckie do Lwowa czy Krakowa i tworzyli spółki handlowe. W Lesku, w odróżnieniu od innych miast ziemi sanockiej, za zgodą właścicieli, Żydzi zyskiwali prawa miejskie na równi z pozostałą ludnością. Dawało im to liczne przywileje, jak: nabywania nieruchomości, prowadzenia działalności gospodarczej, czynne i bierne prawo wyborcze do władz miasta. Te działania, obliczone z jednej strony na szybki rozwój miasta, z drugiej owocowały dalszym napływem Żydów.

W XVII w. Lesko obok Rymanowa należało już do dwóch największych skupisk tej ludności w ziemi sanockiej. W tym samym czasie, w dobrach duchownych w Pilźnie – przywilej de non tolerandis Judaeis zakazywał osadnictwa Żydów, a w największym mieście ziemi sanockiej Krośnie nie było ich prawie wcale.

Ograniczenia

Przedsiębiorczość i niewątpliwy dryg do handlu, a także nieobowiązujący Żydów zakaz handlu w niedziele oraz możliwość udzielania pożyczek na wysoki procent (ok. 42 w stosunku rocznym) stały się przyczynami konfliktów z chrześcijańską ludnością, która zaniepokojona wzrostem pozycji ekonomicznej Żydów, postanowiła wymóc na Stanisławie Stadnickim w roku 1602 ograniczenie ich praw. Żydom zakazano handlu w niedziele i święta, sprzedaży gorzałki aż po mszy. W dokumencie zawarto też prawo do konfiskaty nielegalnie nabytych przez nich nieruchomości niezapisanych w księgach wójtowskich i ławniczych, którymi obracali między sobą. Podobne interpelacje były zgłaszane kolejnym właścicielom miasta, co powodowało dalsze ograniczenia. Tymczasem inwentarz z roku 1769 wykazał w mieście 121 domów chrześcijan i 86 będących w rękach Żydów. Ci ostatni otrzymywali z początku place budowlane od Rady Miejskiej, ale z czasem kupowali nieruchomości

od chrześcijańskich sąsiadów lub anektowali je za niezapłacone długi. Żydzi tego okresu stanowili już 52% ogółu mieszkańców, a ich nazwiska: Baligródzki, Jarosławski, Manasterski, Przemyski, Zagórski, Abram z Hoczwi wskazują kierunek ich napływu.

Synagoga

Odmienność Żydów zauważalna była na co dzień. Długie ciemne płaszcze tzw. chałaty z tałesem (szalem modlitewnym) na ramionach i jarmułką na głowie budziły ciekawość, a następnie niepokój.

Brodac z długimi pejsami w dzień szabasu kierowali się do synagogi, o istnieniu której źródła donoszą już w 1608 r. Wszystkich synagog i domów modlitwy w Lesku było pięć, ocalała jedna pochodząca zapewne z XVII wieku. W synagodze na wschodniej ścianie, w tzw. szafie ołtarzowej Żydzi przechowywali zwoje Tory. W centralnym punkcie budowli, wokół bimy (podium, z którego odczytywano Torę i prowadzono modły) otoczonej czworo – lub ośmioboczną balustradą, gromadziła się tylko męska społeczność, kobiety przebywały w wydzielonej części. Jeden z elementów tej balustrady do dziś jest częścią balkonu przy Placu Konstytucji. Ciekawe, jaki będzie jego los po aktualnie trwającym remoncie kamienicy?

W architekturze leskiej synagogi uwagę zwraca wieża z podziemnym lochem istniejącym do dziś, a w dawnych czasach pełniącym funkcję więzienia. Z budynku dochodziły zawodzenia, budzące różnego rodzaju domysły. Miało to związek ze sposobem odmawiania modlitwy „Osiebnastu Błogosławieństw” (Amida), jednej z głównych w judaizmie, którą Żydzi recytowali zwróciwszy twarzą w kierunku wschodnim, to jest w stronę Jerozolimy. Nie wolno było w jej trakcie robić przerwy, a donośne i miarowe wypowiedzanie kolejnych hebrajskich słów, miało zapewnić jej powodzenie.

Religijna edukacja

Żydzi przykładali ogromne znaczenie do religijnego wychowania i wykształcenia dzieci. Było ono gwarancją

szacunku społecznego, dobrego ożenku, a także szansą w przyszłości na urząd rabina.

W Lesku taka elementarna szkoła religijna, zwana chederem, działała przy synagodze już w 1590 r. Chłopcy rozpoczynali w niej naukę w wieku 3–5 lat i kontynuowali przez parę lat. Całymi dniami (z przerwami na posiłki) uczyli się pisania i czytania po hebrajsku oraz recytacji na pamięć fragmentów świętej księgi – Tory (Pięcioksiąg). Taką formę nauczania do końca XIX w. uznawano za wystarczającą. Z tego powodu język polski był dla nich obcym i niezrozumiałym.

Szabat

Dniem wolnym od zajęć był szabat – w tradycji żydowskiej dzień święty, trwający od piątkowego do sobotniego zachodu słońca. Po powrocie mężczyzn z synagogi, pani domu zapalała świece w dwóch lichtarzach, odmawiając nad nimi błogosławieństwo. Bezżeństwo źle widziano u Żydów. Według przykazania zawartego w świętych księgach: „Ten kto żyje bez żony, żyje bez radości, bez błogosławieństwa, bez dobra, bez opieki i bez pokoju”. W czasie uroczystej kolacji jedzono przygotowane przez kobiety faszzerowane ryby, czulent (rodzaj gulaszu z mięsa, fasoli lub ciecierzycy z dodatkiem kaszy i czosnku) i deser (cymes). Tradycja żydowska zabraniała spożywania wieprzowiny, łączenia potraw mlecznych z mięsnymi. Za rytualnie czyste (koszerne) uważano niektóre gatunki ptaków, ryby mające płetwy i łuski oraz te spośród ssaków, które były jednocześnie parzystokopytne i przeżuwające. Zwierzęta musiały być odpowiednio zarżnięte jednym pociągnięciem noża i pozbawione krwi. Zasady koszerności klóciły się z posądzeniami Żydów o rytualne mordy na chrześcijańskich dzieciach, w celu wykorzystania ich krwi do przyrządzania macy na święto Pesach. Mimo to oskarżenia te zdarzały się do połowy XX wieku.

Organizacja

Ludność żydowska skupiona była w grupach skoncentrowanych wokół organizacji gminy i synagogi. Gmina zapewniała wszystkie niezbędne do funkcjonowania instytucje (szkoła, szpital, łaźnia i rzeźnie rytualne) oraz wyznaczała role społeczne i zasady funkcjonowania swoich członków – od przyjęcia na świat do naturalnej śmierci. Widowym znakiem tej ostatniej jest właśnie leski kirkut, największa tego typu nekropolia na Podkarpaciu.

Kirkut i pogrzeby

W tradycji żydowskiej cmentarz był miejscem nieczystym odwiedzanym rzadko, zwykle w rocznicę śmierci zmarłego. Pochówku dokonywano w ciągu 24 godzin od zgonu. Po obmyciu ciała i założeniu

pośmiertnego stroju, konieczne bez ozdób, kołnierzyków, czy supełów (aby przypadkiem nie więziły duszy zmarłego na ziemi), ciało – zawsze nogami do przodu w kierunku Jerozolimy – przewożono na cmentarz. Przed laty zmarłych Żydów chowano bez trumien, owijając ich tylko w prześcieradło. Z czasem zabroniły tego względy sanitarne. Groby wieńczyły macewy w formie płyt kamiennych, których w Lesku przetrwało prawie 2000. Zwyczaj pozostawiania na nich kamieni sięga czasów biblijnych, kiedy to zabezpieczały one złożone w grobie na pustyni zwłoki przed ich zbezczeszczeniem. Żałobnicy po pogrzebie wracali zawsze inną drogą, niż przyszli, bojąc się spotkania z duszą zmarłego albo aniołem śmierci. Okres żałoby zależał od pokrewieństwa ze zmarłym. Po 30 dniach kończyła się żałoba po mężu, dzieciach i rodzeństwie. Po rodzicach trwała cały rok. Pierwsze 7 dni wypełniała modlitwa. W tym czasie nie wolno było chodzić do pracy, golić się, słuchać muzyki, uprawiać seksu, nosić skórzanego obuwia, a nawet studiować Tory. Na koniec żałoby należało ostrzyć włosy i wrócić do normalnego funkcjonowania, aby zgodnie z zasadami Talmudu: „Nie być bardziej miłosiernym od Pana naszego”.

Wzajemne stosunki

Mimo wielu różnic między Żydami i chrześcijanami, w źródłach dziejów Leska nie natrafiamy na jakiegoś szczególnego przypadku zatargów na tle religijnym. Zdarzały się, rzecz jasna oskarżenia o napady i gwałty, ale przedmiotem toczących się przed sądami spraw zwykle były scysje handlowe lub zaległości w spłatach zaciągniętych zobowiązań. Żydzi, jak wszyscy mieszczanie uiszczali podatki, dodatkowo dwa razy do roku dostarczali do kościoła świece i zioła winne, gromadzili dobra, będąc przy tym narodem bardzo oszczędnym.

Niestety, ich język niezrozumiały dla chrześcijan, religia obca polskiej tradycji, różnice w ubiorze i obrzędowości ograniczyły wzajemne kontakty, ale ich nie wykluczyły. Poza wspólnymi spółkami handlowymi zdarzały się polsko-żydowskie małżeństwa, a w okresie międzywojennym współpraca w ramach rady miasta.

Skoro więc możliwe było zgodne współżycie między różnymi narodami przez wieki, to i dziś należałoby najpierw się poznać i zrozumieć, zanim zaczniemy się oceniać.

Bibliografia:

- A. Fastnacht, Dzieje Leska do 1772 roku, Rzeszów 1988.
- A. Potocki, Bieszczadzkie losy: Bojkowie i Żydzi, Rzeszów 2000.
- W. Tabasz, Podkarpaccy Żydzi: codzienność, noc, nadzieja, Ropczyce 2009.

BIBLIOTEKA

► TEKST: TOMASZ MĄDRY
ZDJĘCIA: STOP-KLATKI Z FILMU
„WOLNA SOBOTA”.

Wolna sobota w Lesku

Niedawno Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Lesku przypomniała nam, na swoim fanpage, o 10. rocznicy śmierci Wojciecha Siemiona. To cudowny aktor o dużym dorobku artystycznym.

Jedną z jego kreacji, związaną z Bieszczadami i z Leskiem, była rola Gawelka (wozaka parku konnego) w filmie „Wolna Sobota” z 1977 r. Bohater opowiada prokuratorowi o dziwnych przypadkach, jakie przydarzyły mu się w tytułową wolną sobotę, kiedy musiał jechać do miasta po prelegenta. Całość utrzymana jest w konwencji komedii realistycznej.

Dużą atrakcją filmu stanowią piękne plenery bieszczadzkie i nasze miasteczko Lesko, bo przesłuchanie odbywa się w obecnym budynku starostwa powiatowego i urzędu skarbowego. Przez okno widać leski ratusz, wyładowywanie mebli do Domu Handlowego, nieistniejące już domy i stojące jeszcze kamienice nr 6 i 7).

Ciekawostką jest fakt, że podczas kręcenia filmu, w maju 1977 r. Wojciech Siemion, wraz z całą ekipą filmową, zgłosili się do czynu partyjnego w Lutowiskach.

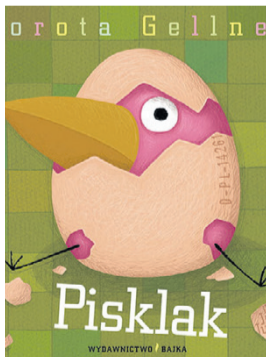
Polecamy zatem obejrzenie filmu „Wolna sobota”.



Wojciech Siemion

Był jednym z najwybitniejszych polskich aktorów teatralnych i filmowych. Do jego najbardziej znanych kreacji należą role w filmach: „Zezowate szczęście” Munka (1960) – w którym zagrał antypatycznego urzędnika, personalnego Kacperskiego; „Jutro premiera” Janusza Morgensterna (1962) – gdzie wcielił się w inspicjenta Józia; a także „Skąpani w ogniu” Jerzego Passendorfera (1963); „Barwy walki” Passendorfera (1964); „Salto” Tadeusza Konwickiego (1965); „Kierunek Berlin” Passendorfera (1968); „Poszukiwany poszukiwana” Stanisława Barei (1972); „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy (1974); „Nie ma róży bez ognia” Barei (1974); „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” Barei (1978); „Przedwiośnie” Filipa Bajona (2001) – w którym zagrał służącego Maciejunia oraz „Ubu król” Piotra Szulkina (2003). Zawsze wielką wagę przykładał do kultury słowa i do poprawności językowej. Prowadził spotkania dla czytelników pt. „Lekcja czytania”, podczas których przedstawiał własne interpretacje utworów poświęconych Adamowi Mickiewiczowi, Cyprianowi Norwidowi, Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu, Tadeuszowi Różewiczowi i Mironowi Białoszewskiemu.

BIBLIOTEKA POLECA



Pisklak
Dorota Gellner

Dwa ptaszyska uwiły gniazdo na zamku. W gnieździe pojawiło się jajo. Po pewnym czasie wykuła się z niego tyśa, różowa paskuda. Czy kogoś takiego można pokochać? Tym bardziej, że: „dziób ogromny ma jak studnię i wydziera się paskudnie...”. Historyjka pełna ciepła i humoru.



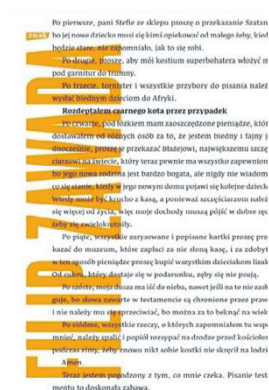
Zielone sari
Ananda Devi

Niełatwo czyta się tę niewielką objętościowo książkę, urodzonej na Mauritiusie autorki. Porusza bowiem trudny temat przemocy w rodzinie, co więcej narratorem nie jest – jak zwykle bywa w takich pozycjach – ofiara, a agresor – w tym przypadku umierający mężczyzna, mąż, ojciec, dziadek. Z jego wspomnień na łożu śmierci wyłania się obraz tyrana, znęcającego się psychicznie i fizycznie nad kolejnymi kobietami w rodzinie. Odwrócenie perspektywy jest świetnym zabiegiem, co powoduje, że na pewno nie zapomnimy o tej lekturze.



Dziadek i niedźwiadek
Łukasz Wierzbicki

Opowiedziana przez autora nieprawdopodobna, lecz prawdziwa historia niedźwiadka, który przeszedł szlak bojowy wraz z żołnierzami armii Andersa. Wojskowi kupili misia od przypadkowego chłopca w Iraku. Wojtek (tak nazwali niedźwiadzia) był z nimi w Palestynie, Egipcie, Włoszech. Chętnie podróżował ciężarówką, najczęściej w szoferce. Zawsze skory do zabawy. Był ulubieńcem całego batalionu. Uwielbiał się kąpać i dobrze zjeść. Pewnego razu kucharz i pracznka założyli się o to, gdzie miś najpierw podejdzie, kiedy wstanie: do balii z wodą czy do smakołyków. Wyobraźcie sobie, że wzięwszy jedzenie, poszedł do wanienki i tam leżąc w wodzie, zaczął się posiłać. Taki był z niego spryciarz.



Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek
Filip Zawada

Świat przedstawiony przez autora, to świat widziany oczami Franciszka, mieszkańca prowadzonego przez zakonnice domu dziecka, właściciela kota Szatana. Dużo trafnych obserwacji, przekazywanych z dziecięcą bezpośredniością. Humor miesza się ze smutkiem. To książka o ludziach, którzy mają dużo miłości, ale nie mają jej komu dać. No i kogo nie zaintryguje sam tytuł?

INFORMACJE

Nie wypalaj traw



► TEKST: DAWID LIPKA

W związku ze wzmożonymi pracami w okresie wiosennym i panującym deficytem wody, przypominamy o obowiązującym zakazie wypalania traw i nieużytków rolnych.

Zabiegi te oprócz bezpośredniego zagrożenia życia ludzkiego, powodują również:

- niszczenie życia biologicznego, a w konsekwencji wyjałowienie gleby,
- śmierć zwierząt, które nie zdążą uciec przed pożarem,
- uwolnienie do atmosfery szkodliwych substancji, powodujących nowotwory i alergie,

- przerzuty ognia z płonących łąk na tereny leśne lub nawet zabudowę.

Należy pamiętać, że zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody:

- art. 124: „Zabrania się wypalania łąk, pastwisk, nieużytków, rowów, pasów przydrożnych, szlaków kolejowych oraz trzcinowisk i szuwarów”.
 - art. 131: „Kto (...) wypala łąki, pastwiska, nieużytki, rowy, pasy przydrożne, szlaki kolejowe, trzcinowiska lub szuwary – podlega karze aresztu albo grzywny. Na właścicielach gruntów rolnych i leśnych spoczywa obowiązek zabezpieczenia terenów zagrożonych pożarem przeniesieniem ognia na tereny Lasów Państwowych”.
- Apelujemy do Państwa o zastosowanie się do zakazu i rozważę.

INFORMACJE

Szanuj wodę



► TEKST: DAWID LIPKA

Niestety, ten rok rozpoczął się dla nas wszystkich niezbyt sprzyjająco. Nie dość, że musimy zmagać się z pandemią koronawirusa, to dotknęła nas susza, która według hydrologów, w takim zakresie, nie występowała w Polsce od 100 lat.

Na pewno z tego powodu ucierpi zarówno przyroda, jak i gospodarka. Skutki już są widoczne, również w naszej gminie. Dlatego burmistrz Adam Snarski oraz Leskie Przedsiębiorstwo Komunalne apelują do mieszkańców o racjonalne i odpowiedzialne gospodarowanie wodą, gdyż każda sieć wodociągowa może kiedyś utracić ciągłość w dostawie wody przy jej nadmiernym zużyciu i długotrwałym deficycie opadów.

Jak oszczędzać wodę w trakcie suszy?

- wybierz prysznic zamiast wanny;
- zakręcaj wodę podczas mycia zębów;
- napraw ciekący kran;
- zainwestuj w zmywarkę;
- uruchamiaj tylko pełną pralkę i zmywarkę;
- zbieraj deszczówkę w ogrodzie.

INFORMACJE

Złóż wnioszek



► TEKST: DAWID LIPKA

Rozpoczął się kolejny nabór wniosków do konkursu grantowego Działaj Lokalnie – 2020 – Fundacji Bieszczadzkiej.

Jak co roku wspierane będą projekty, które inicjują współpracę mieszkańców na rzecz dobra wspólnego. O grant w maksymalnej wysokości 6 000 zł mogą się starać organizacje pozarządowe (stowarzyszenia lub fundacje) oraz grupy nieformalne, w imieniu których wniosek złoży organizacja.

Aplikacje do Działaj Lokalnie XI-2020 należy składać do 15.05.2020 r., do godz. 23.59, wyłącznie poprzez generator dostępny na stronach:

- www.dzialajlokalnie.pl
- www.fundacjabieszczadzka.org

Dotowane projekty będzie można realizować od 1 lipca do 31 grudnia 2020 roku.

REKLAMA

KWIATY, WIĄZANKI, ART.DEKORACYJNE

Kwiaciarnia Gracja w Lesku

ul.1000-lecia 5, 38-600 Lesko
tel. 13 469 68 63

Delikatesy Piotruś Pan LESKO

ul. Parkowa 2, 38-600 Lesko

ZAPRASZAMY:
poniedziałek-sobota
6:00-21:30
niedziela handlowa
8:00-20:00

www.piotruspan.pl



HOTEL RESTAURACJA
„Szelców”
ul. Piłsudskiego 37
38-600 Lesko
tel. (0-13) 469-60-80
www.szelc.eu

Organizujemy: przyjęcia weselne, przyjęcia komunijne, bankiety, imprezy okolicznościowe.

Piekarnia-Cukiernia "Szelców" Lesko Spółka Jawna Halina, Andrzej, Maria, Romualda Szelc ul. Przemysłowa 2, 38-600 Lesko

STOP WANDALIZMOWI

My budujemy, wandale niszczą

► TEKST I ZDJĘCIA: DAWID LIPKA

Tak w skrócie można opisać wybryki leskich wandalów, którzy notorycznie dewastują ławki, kosze na śmieci, elewacje budynków, przystanki autobusowe, a nawet chodniki.

Skąd się w naszym społeczeństwie biorą tacy ludzie? Skąd przychodzą im do głowy takie pomysły? Chyba każdy z nas może co nieco powiedzieć w tym temacie.

Jedno jest pewne, na zabiegi upiększające Lesko i sołectwa gminy wydawane są środki publiczne, czyli mieszkańców. Pochodzą one przede wszystkim z podatków, które wpłacają do gminnej kasy, niekiedy też z otrzymanych dofinansowań zewnętrznych. I wbrew pozorom, nie ma ich tak wiele.

Gmina stara się realizować ww. zabiegi w odpowiedzi na zgłaszane przez Państwa potrzeby. Także burmistrz, urzędnicy i pracownicy Leskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego wychodzą z nowymi pomysłami, by nasze miasto stało się miłe i przyjazne do życia oraz spędzania wolnego czasu.

Lesko nigdy nie było i nie będzie ośrodkiem przemysłowym, bo ma potencjał turystyczny. Jednak, aby zatrzymać w gminie turystę, stale musimy podnosić poziom estetyki otoczenia, remontować obiekty i tworzyć nowe atrakcje. Tak też powoli się dzieje, co każdy z nas na pewno dostrzeże. W chwili obecnej trwa przebudowa świątyni ormiańskiej, a lada moment rozpoczną się prace przy Bieszczadzkiem Domu Kultury i synagodze.

Również linia brzegowa Sanu i wzgórze Baszta stają się coraz bardziej przyjazne spacerom i wypoczynkowi. W ostatnim czasie poprawiona została droga spacerowa wzdłuż rzeki pod Basztą. Ustawiono szlabany, znaki i przejścia dla pieszych oraz rowerzystów. Wszystko po to, by tych pięknych terenów, które rok temu społecznie – rękami mieszkańców przywróciliśmy do życia, nie zniszczyły motocykle i samochody terenowe. Niestety, znalazły się osoby za nic mające moralne i prawne zasady. Po niespełna kilkunastu dniach jeden ze szlabanów został wyciągnięty z betonu i skradziony, a droga jest rozjeżdżana przez crossowców...

Ludzka głupota nie oszczędziła także pokrycia dachowego amfiteatru, który nie tak dawno był przecież modernizowany. Na jego najniższym poziomie wyrwane zostały płyty papy, przez co gmina zmuszona będzie ponownie zlecić zabezpieczenie powstałych ubytków, by obiekt nie niszczał.

Czy naprawdę tylko monitoring i nieustanna kontrola są w stanie wpłynąć na zachowanie wandalów i powstrzymać ich działalność?

System monitoringu jest zbyt drogi, by w tej chwili miasto mogło go zamontować. Jedynym wyjściem jest więc stała kontrola miejsc publicznych przez nas wszystkich, gdyż chodzi przecież o wspólne dobro.

Dlatego też, nie bądźmy obojętni, jeśli widzimy jakiegokolwiek sytuację dewastacji. Tylko w ten sposób możemy zachować wszystko to, nad czym wspólnymi siłami pracujemy.



▲ Przed dewastacją



▲ Po dewastacji

O zaistniałej sytuacji, na swoim profilu społecznościowym w mocnych słowach wypowiedział się burmistrz Adam Snarski: „Jako burmistrz nie mogę przechodzić obojętnie obok takich wydarzeń. Wydaję przecież pieniądze na wszystkich, aby poprawić wizerunek gminy. Jeśli nadal tak będzie, zacznę się zastanawiać, czy warto inwestować w ten, skądinąd przepiękny teren w naszym mieście. Póki co, nie zamawiam nowoczesnych koszy na śmieci w tym miejscu, a jedynie zostały postawione kosze z recyklingu, z opon samochodowych. Nawet jeśli przyjdzie Wam (wandalom) do głowy, by je zniszczyć – opon mamy pod dostatkiem. Wszystkich mieszkańców, którzy chcieliby mieć linię brzegową Sanu utrzymaną na miarę XXI wieku, proszę o cierpliwość. Nie chcę wydawać naszych publicznych pieniędzy w tej chwili na coś, co zostanie zniszczone. Wspólnie musimy pracować nad świadomością tych, którym do funkcjonowania w mieście potrzebna byłaby tylko jaskinia, krzemień i pochodnia”.

DZIAŁAMY

Mimo wandalów jest coraz piękniej



► TEKST I ZDJĘCIA: DAWID LIPKA

Na zlecenie gminy, Leskie Przedsiębiorstwo Komunalne dba o to, by miasto nabierało estetycznego wyglądu.

W połowie kwietnia na kłombach pojawiły się setki kolorowych bratków, wprowadzając do nas wiosnę. Obudowano drewnem niszczącą studnię na plantach, co poprawiło na ten moment wizerunek otoczenia. Wykonane zostały także kosze na śmieci ze zużytych opon samochodowych, przez co otrzymały „drugie życie”. Zostały one ulokowane nad Sanem, na dawnej ścieżce zdrowia na Baszcie oraz na źródłkach. Z jednej strony idziemy za trendami światowymi, które nakłaniają do recyklingu, a z drugiej oszczędzamy pieniądze na zakupie koszy (nowe kosztują nawet sześciokrotnie więcej niż te z opon). W chwili obecnej LPK przygotowuje się do zmiany zagospodarowania ronda nową zielenią, by poprawić jego estetykę.



INFORMACJE

Nowe numery kont

Urząd Miasta i Gminy Lesko informuje, że od 1 kwietnia 2020 r. uległy zmianie numery rachunków bankowych, na które należy wpłacać stosowne należności.

Płatności z tytułu opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi należy uiszczać na rachunek BGK o nr **16 1130 1105 0005 2072 7320 0009**.

Płatności z tytułu podatków należy dokonywać na rachunek BGK o nr **43 1130 1105 0005 2072 7320 0008**.

Pozostałe płatności należy uiszczać na rachunek BGK o nr **81 1130 1105 0005 2072 7320 0003**.

Z dniem 30.04.2020 r. wszystkie rachunki bankowe prowadzone przez Bank Nowy BFG S.A. zostały zamknięte.